Należytość pocztowa opłacona gotówką

Rok XVI. Kraków, wtorek 31 października 1933 WYDANIE IV, III, Nr. 298

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1-ej w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

W Jerozolimie — próba demonstracji, pozatem w całej Palestynie — spokój

(!) Jerozolima, 29. 10. (ŻAT). Dziś w godzinach popołudniowych tłum Arabów zaatakował kordon policji przy bramie Jaffskiej w Jerozolimie. Policja użyła pałek gumowych i rozprószyła demonstrantów. W wielu dzielnicach miasta Arabowie zmusili Żydów do zamknięcia sklepów. W innych miejscowościach nie zaszły żadne incydenty.

Egzekutywa Agencji żydowskiej ogłasza komunikat, stwierdzający, że pozostaje w stałym kontakcie ze wszystkiemi osiedlami żydowskiemi i z rządem palestyńskim. Ludność żydowska nie ucierpiała w czasie demonstracyj arabskich.

Wedle wiadomości ŻAT-nej, sytuacja jest nadal naprężona. Ludność żydowska zachowuje spokój.

* * *

! Jerozolima 29. 10. (ŻAT) Wśród rannych znajduje się kilku wyższych oficerów policji m. in. komisarz Faradey, znany z procesu Stawskiego. — Wszystkim rannym w starciach, jakie zaszły w Jaffie, udzieliło pierwszej pomocy żydowskie pogotowie ratunkowe z Tell-Awiwu, „Magejn Dawid“.

„Polonja“ wylądowała w Port Said

(!) Jerozolima, 29. 10. (ŻAT). Polski okręt „Polonja“, który miał dziś przybyć do portu w Hajfie, wylądował w Port-Said. Egzekutywa Agencji Żydowskiej wysłała do Port-Said swych przedstawicieli, którzy zajmą się emigrantami.

(!) Warszawa, 29. 10. (ŻAT). Dyrekcja polsko-palestyńskiej linji okrętowej komunikuje, że „Polonja“ zdążająca do Hajfy, skierowała się naskutek telegraficznego polecenia Wysokiego Komisarza Palestyny do Port Said. Wszyscy pasażerowie mają się dobrze. (Port-Said jest portem egipskim, leżącym na granicy egipsko-palestyńskiej).

Jutro Akademja Palestyńska

(!) Jutro we wtorek o godz. 8 wiecz. odbędzie się staraniem Komitetu „Mifal Ariosorow“ w dużej sali Starego Teatru

AKADEMJA PALESTYŃSKA,

na której przemówi

NACHUM SOKOŁOW

Prezydent Światowej Organizacji Sjonistycznej

n. t. ŻYDOSTWO A PALESTYNA.

Na Akademję żadnych zaproszeń nie wysłano.

Pozostałe bilety wstępu do nabycia w Kasie Teatru, Organ. Sjon. Dietla 107 i Spółdz. Banku Kredyt ul. Stradom 13.

Wielka manifestacja żałobna w Lublinie

(!) Lublin, 29. 10. (ŻAT). W pogrzebie bł. p. rabina Szapiry, który odbył się dziś w Lublinie, wzięło udział około 60 tysięcy osób. Z szeregu miejscowości przybyły specjalne pociągi, przywożąc tłumy ortodoksów. Przybyło około 100 rabinów oraz reprezentacji około 200 gmin z całej Polski. W pogrzebie wzięli też udział liczni reprezentanci władz miejscowych z wojewodą, starostą grodzkim i dowódcą O. K. na czele. Zwłoki nieśli przez całą drogę z jeszibotu na cmentarz uczniowie jeszibotu. Nad grobem wygłoszono liczne przemówienia. Złożenie zwłok do grobu odbyło się wieczorem przy świetle pochodni. Ponieważ błp. rabin Szapiro zmarł bezdzietnie, kadisz odmówiło kilku uczniów jeszibotu.

Na zarządzenie władz kobiety nie brały udziału w pogrzebie dla uniknięcia nieszczęśliwych wypadków. Policji pomagali w utrzymaniu porządku członkowie Brith Hachali.

* * *

Poseł Dr. Thon wystosował do gminy żydowskiej w Lublinie w imieniu własnem i jako prezes Koła Żydowskiego obszerny list kondolencyjny, z powodu zgonu błp. rabina Szapiry. List ten ogłosimy w jutrzejszym numerze.

ZGON PAINLEVEGO

Paryż, 29. 10 (B). Dawny premjer i wielokrotny minister francuski Paul Painleve zmarł w niedzielę rano w 70 roku życia. Painleve od dłuższego czasu cierpiał na wadę serca, a dziś rano nagły atak sercowy położył kres jego życiu. W ostatnim rządzie Herriota piastował zmarły tekę ministra lotnictwa.

ZGON PROF. CALMETTE'A.

Paryż, 29. 10. (B) Sławny uczony francuski, wynalazca szczepionki przeciwgruźliczej Albert Calmette, zmarł dziś w Paryżu po krótkiej chorobie.

Niemcom daje się we znaki bojkot towarów

(!) Berlin, (ŻAT). Kontynuując taktykę niepodawania do opinji publicznej faktów z dziedziny wystąpień anty-żydowskich w Niemczech, prasa niemiecka wykazuje jednak rosnący wciąż niepokój wskutek bojkotu towarów niemieckich zagranicą. Wpływowa „Börsen-Zeitung“ pisze na temat między innemi:

Byłoby bezcelowem, gdybyśmy zamykali oczy na okoliczność, że propaganda bojkotowa zagranicą powoduje poważne skutki. Stopniowo towary niemieckie są zastępowane przez angielskie, szwajcarskie lub włoskie, nawet w takich krajach, w których żadna obca firma uprzednio nie mogła współzawodniczyć z Niemcami. Dotyczy to szczególnie wyrobów, co do których Niemcy uprzednio zajmowały prawie że monopolistyczną pozycję zagranicą, jak np. chemikalja, artykuły elektrotechniczne, wyroby włókiennicze i metalurgiczne, zwłaszcza maszyny.

BOJKOT ANTYŻYDOWSKI KONTYNUOWANY JEST Z CAŁĄ BEZWZGLĘDNOŚCIĄ

(!) Berlin. (ŻAT) Powtórne rozporządzenie niemieckiego ministra gospodarki dr. Schmidta przeciwko bojkotowi jest całkowicie ignorowane przez administrację lokalną na prowincji. Szereg pism narodowo-socjalistycznych na prowincji wogóle rozporządzenia tego nie zamieścił.

O rozmiarach antyżydowskiej agitacji bojkotowej świadczyć może fakt, że gdy pewien żydowski kupiec mączny w Hessen sprowadził do swego miasta wagon mąki, żaden tragarz nie chciał wyładować tego wagonu i kupiec sam zmuszony był przenosić worki z mąką do swego składu. Wkońcu mąki nie sprzedał, ponieważ wywierano nacisk, aby nikt u Żyda mąki nie kupował. W Konstanz, w gmachu magistratu wywieszono spis firm żydowskich w tem mieście z ostrzeżeniem, aby nie utrzymywano z nimi żadnych stosunków, aczkolwiek tego rodzaju postępowanie pozostaje w jaskrawej sprzeczności z wspomnianem rozporządzeniem ministra gospodarki. Wypieranie Żydów i osób pochodzenia żydowskiego z sądownictwa i adwokatury jest kontynuowane, acz kolwiek minister sprawiedliwości oświadczył, iż „czystka“ adwokatury już została zakończona z dniem 1 października i żadne dalsze represje nie będą już stosowane.

Von Leyder, który piastował stanowisko prezydenta sądu apelacyjnego w Berlinie od czasu rządów Papena, usunięty został ze stanowiska z tego powodu, że matka jego była Żydówką. Wśród usuniętych znajduje się też radca sądowy Lilienthal, którego ojciec przyjął chrzest. Lilienthal zajmował wysokie stanowisko w sądownictwie niemieckiem jeszcze w okresie przedwojennem.

Wszyscy berlińscy handlarze hal miejskich otrzymali nakaz przedłożenia zaświadczeń o ich aryjskiem pochodzeniu.

W największych instytucjach zdrowotnych w Hamburgu wywieszono plakaty z nazwiskami wszystkich lekarzy-Żydów, którzy zachowali prawo praktyki. Plakat obwieszcza, że lekarze ci należą do „tajnego związku żydowskiego „Bnei Brith“.

Zaleca się wszystkim, którzy pragną się zapoznać z działalnością“ tajnego orderu żydowskiego“, aby przeczytali pamflet pt. „Tajemnice starców Sjonu“

ARCYBISKUP YORKU POTĘPIA PRZEŚLADOWANIA ŻYDÓW W NIEMCZECH

Londyn. ŻAT. Pod przewodnictwem miejscowego burmistrza Rodes Brown, odbyło się w Yorku wielkie zgromadzenie protestacyjne przeciwko prześladowaniom Żydów w Niemczech. W prezydjum zasiadali liczni duchowni amerykańscy oraz prezes Board of Deputies Neville Lasky.

Z wielkiem przemówieniem wystąpił arcybiskup Yorku, który popierał rezolucję protestacyjną przeciwko prześladowaniom Żydów w Niemczech. Zebrani jednomyślnie uchwalili przedłożoną rezolucję protestacyjną. Rezolucja głosi, że nie chcąc się wtrącać do spraw wewnętrznych innego kraju i pragnąc zachować przyjazne stosunki między Anglją a Niemcami, zebrani uważają jednak za swój obowiązek zaprotestować przeciwko dyskryminacjom, stosowanym wobec Żydów w Niemczech. Rezolucja podkreśla iż prześladowania te kolidują z zasadami tolerancji i równości, które obowiązują w świecie współczesnym w stosunku do mniejszości rasowych i wyznaniowych.

MARTIN BUBER POZBAWIONY KATEDRY.

(!) Berlin, 29. 10. (ŻAT) Znany przywódca i myśliciel sjonistyczny Mart[illegible] który od r. 1923 dzierżył katedrę [illegible] uniwersytecie frankfurckim został zdymisjonowany.

Bałkan ciągle niespokojny

Wizyty króla Aleksandra. — Zabiegi o konsolidację. — Teroryści macedońscy. — Za obce pieniądze.

(Korespondencja własna z Jugosławji).

Djakovo, w październiku.

Ostatnie pociągnięcie polityczne ruchliwego i energicznego króla Jugosławji, Aleksandra I. wywołało zrozumiałe zainteresowanie — częściowo też i panikę — w europejskiej prasie. Zrozumiałem jest wielkie napięcie z jakiem sąsiedzi Jugosławji śledzili przebieg tej akcji. Wśród państw bałkańskich natomiast, które z kolei król Aleksander odwiedził, wywołały jego wizyty spontaniczny entuzjazm i serdeczne owacje.

Król odwiedził wszystkich szefów państw bałkańskich w tym celu aby myśl zbliżenia się tych krajów zrealizować. Dotychczas państwa te ulegały wpływom zagranicznych mocarstw, które były w tem zainteresowane, by każdą próbę współpracy państw bałkańskich paraliżować. Wpływ obcych państw był tak silny, że o niezależnej polityce poszczególnych krajów bałkańskich właściwie mowy być nie mogło. Nie był to wprawdzie jedyny powód niezgody i częstych nieporozumień, ale w każdym razie jedna z głównych przyczyn sąsiedzkich zatargów. Poszczególne kraje Bałkanu zdawały sobie z tego sprawę, że są tylko narzędziem polityki tego czy innego mocarstwa; lecz czuły się zbyt słabe i zależne od swych „wielkich przyjaciół“, by móc tej polityce kres położyć. Natomiast dla mocarstw zaprzyjaźnionych był rozdarty i nawzajem zwalczający się Bałkan dogodnym terenem dla ich skrytych planów i zamaskowanych celów.

Z drugiej zaś strony wśród czołowych osobistości krajów bałkańskich dojrzewała myśl szukania porozumienia z sąsiadami. Pomału zaczęto zdawać sobie z tego sprawę, że tylko zjednoczony Bałkan może się uwolnić od obcego wpływu i stać się wielką siłą w rozwoju Europy. Dlatego też wywołała inicjatywa jugosłowiańskiego króla tyle entuzjazmu. Nawet u dawnych przeciwników bałkańskiego porozumienia, którzy dotychczas pesymistycznie oceniali możliwości współpracy, można było w ostatnich dniach wyczuć pewną przychylność dla planu jugosłowiańskiego. Nie znana wprawdzie konkretnych możliwości takiej współpracy, ale sama myśl stworzenia wspólnego frontu natrafiła tym razem na podatny grunt. Myśl zbliżenia się i współpracy — by móc podołać ciężkim zadaniom ekonomicznym i politycznym, którym rozdarty Bałkan nigdy nie potrafi podołać — zdawała się święcić tryumfy.

Owacje więc i entuzjazm, z jakim wszędzie przyjmowano króla Aleksandra, były nietylko wyrazem sympatji dla młodego i liberalnego monarchy, lecz też dowodem, że Bałkan dojrzał i że gotów jest szukać nowych dróg, by móc stare błędy naprawić. Zwłaszcza między Aleksandrem a bułgarskim królem Borysem I. doszło do serdecznej wymiany myśli. Dla obu monarchów było zbliżenie się bałkańskich Słowian nigdy nietajonem życzeniem, przyczem powinowactwo krwi, wspólnota obyczajów, i wspólna przeszłość odgrywają wielką rolę.

Gdy więc podróż Aleksandra i myśl przez niego rzucona spotkały się wszędzie z zasłużonem uznaniem, gdy się już zdawało że anioł pokoju rozpostarł swe opiekuńcze skrzydła nad Bałkanem, odezwał się nagle potężny głos protestu. W kilka dni po powrocie Aleksandra do Belgradu doniosła prasa jugosłowiańska o nowych komplikacjach. Vencza Michajłow, prowodyr macedońskich terorystów, wypowiedział swe veto. W Dżumaji odbyło się dnia 8 bm. tajne zebranie bardzo aktywnej grupy terorystów macedońskich pod przewodnictwem potężnego Michajłowa. Po obszernej dyskusji organizacja terorystyczna postanowiła wszcząć nową akcję partyzancką. Oddziały składające się z kilku osób (3—5) zostały wysłane na tereny Jugosławji, Rumunji i Grecji. Zaopatrzone w broń i maszyny piekielne — rzekomo przez Albanję — grupy terorystów mają napadami wywoływać niepokój i panikę. W akcji tej liczą macedońscy konspiratorzy też na poparcie irydenty.

I znowu poleje się niewinnie krew, a na ołtarzu macedońskiego teroryzmu będzie ludzkość musiała złożyć jeszcze wiele ofiar. Wpływ i znaczenie wymienionej organizacji terorystycznej (która nawet w Sofji w jasny dzień „sprzątła“ niewygodnych sobie polityków bułgarskich) jest zbyt silna, aby niezdecydowany szef rządu bułgarskiego Mikoła Muszanow mógł jej podołać. Zresztą organizacja postanowiła i tym razem z tymi, którzy w Sofji są za porozumieniem jugosłowiańsko-bułgarskim, się obliczyć.

Wszystko to dzieje się za obce pieniądze. Intryga złych sąsiadów i tym razem tryumfuje, a wróg zdaleka burzy i rozsadza. Tak o tem sądzi prasa jugosłowiańska. Nam natomiast niezależnie od tego się zdaje, że miejsce anioła pokoju zajął straszny anioł wojny, który ponownie rozpostarł swe skrzydła nad Bałkanem.

Ch. W. Steckel.

Konferencja londyńska rozpoczęła obrady

Londyn, 29. 10. (L) Dziś rozpoczęła tu obrady światowa konferencja pomocy Żydom niemieckim w obecności około 200 reprezentantów 45 organizacyj żydowskich z całego świata. Obrady zagaił prezes zarządu związku gmin żydowskich w Anglji Lasky, dając obraz obecnego stanu z uchodźctwa żydowskiego z Niemiec. Ogólną sumę emigrantów żydowskich, którzy opuścili Niemcy wskutek prześladowań określił Lasky na 65 tysięcy, z czego przypada: na Francję 25 tys., na Palestynę 6.500, na Polskę 4.500, na Czechosłowację 4 tysiące, na Holandję i W. Brytanję po 2.500, na Belgję i Szwajcarję po 2 tysiące. Około 8 tys. uchodźców znajduje się bez wszelkich środków do życia. Dotąd na akcję pomocy dla uchodźców zebrano około pół miljona funtów szterlingów. Mowca w zakończeniu wyraził w imieniu żydostwa całego świata głęboką wdzięczność pod adresem tych państw, które otworzyły swe granice dla prześladowanych Żydów niemieckich.

Dalszy mowca prof. Weizman omówił znaczenie Palestyny jako miejsca schronienia uchodźców niemieckich, zaś prez. Motzkin podniósł konieczność prowadzenia równolegle z akcją pomocy dla uchodźców akcji politycznej dla zapewnienia praw Żydom niemieckim. Mowca omówił konieczność zwołania światowego kongresu żydowskiego, oraz konieczność prowadzenia walki bojkotowej z obecnym rządem niemieckim.

RZĄD RUMUŃSKI ZABIERA SIĘ ENERGICZNIE DO ZWALCZANIA ANTYSEMITYZMU.

(!) **Bukareszt.** (ŻAT). Po ostatnich wiadomościach z kraju, świadczących o niebezpieczeństwie agitacji antysemickiej oraz na podstawie obfitego materjału przedłożonego przez dr. W. Fildermana ministrowi spraw wewnętrznych, rząd rumuński postanowił poczynić energiczne kroki. W pierwszych dniach listopada mają być **usunięci z stanowisk niektórzy wyżsi urzędnicy, którzy ujawnili** swe antysemickie oblicze.

Obydwa naczelne organy rządowe „Dreptatea“ oraz „Pro Patria“ gwałtownie **zaatakowały partje antysemickie,** piętnując je jako „wrogów Rumunji“.

Również prawicowe pismo „Vointa“ ogłasza artykuł p. t. „Na alarm“, zarzucając antysemitom rumuńskim, że pracują na niemieckie pieniądze.

PROF WEIZMAN DOKONA OTWARCIA „MIFAL ARLOSOROW“ W PARYŻU.

(!) **Paryż** (ŻAT). Wkrótce nastąpi tu otwarcie akcji na rzecz Mifal Arlosorw. Poparcia w tej akcji na rzecz udzielić ma szereg osobistości żydowsko-francuskich. Akcją kieruje dr. M. Helfmann.

Uroczystego otwarcia Mifal Arlosorow w Paryżu dokona dr. Chaim Weizmann.

OBCHÓD 10-LECIA REPUBLIKI TURECKIEJ.

(!) **Ankara,** 29. 10. (PAT). Dzisiaj Turcja święciła 10-lecie istnienia republiki tureckiej. Stolica przybrała wygląd odświętny. Liczne oddziały harcerskie, delegacje stowarzyszeń udały się do pomnika Kemala Paszy, gdzie złożyły wieńcei kwiaty. Z całego kraju wyjechały liczne delegacje ludności, celem wzięcia udziału w święcie narodowem. Poza delegacją sowiecką z Woroszyłowem na czele przybyły delegacje z Bułgarji, Grecji, Węgier i innych państw, jak również liczni przedstawiciele prasy europejskiej i amerykańskiej. W dniu dzisiejszym przyleciały 3 samoloty, zaofiarowane Turcji z okazji 10-lecia przez rząd sowiecki.

Co dzień niesie?

CHARAKTERYSTYCZNE WYJAŚNIENIE

(!) Senator z klubu B. B. W. R. i znany działacz sanacyjny, dr. M. Wyrostek, zamieszcza w jednem z pism warszawskich następujące wyjaśnienie:

W „Gazecie Warszawskiej“ z czwartku dnia 19 b. m. w spisie adwokatów Żydów, praktykujących w Warszawie, pomieszczono także moje nazwisko z dodatkiem senator z B. B.

Nie uważam, by było wstydem albo hańbą być Żydem, atoli dla scharakteryzowania metod, jakich używa „Gazeta Warszawska“ wobec swoich przeciwników, proszę o umieszczenie wyjaśnienia, że jestem chrześcijaninem-aryjczykiem, również chrześcijanami-aryjczykami byli moi rodzice i dziadkowie. Dalej wstecz dowodów mojej aryjskości nie posiadam, przypuszczam jednak, że bardzo wielu wybitnych pracowników „Gazety Warszawskiej“ i działaczy endeckich takiemi dowodami swojej aryjskości wykazać się nie mogą.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku

Dr. M. Wyrostek.

SAMOBÓJSTWO ŻONY PRZEMYSŁOWCA NA TLE TRAGEDJI MIŁOSNEJ.

(!) W sferach łódzkich wywołał przed kilku miesiącami wielkie wrażenie skandal w rodzinie bogatego przemysłowca pabjanickiego Lorenza. Żona Lorenza pod wpływem niesnasek rodzinnych opuściła swego małżonka, a poznawszy pewnego młodzieńca, chciała wyjechać z nim zagranicę.

Przyjaciel Lorenzowej przybył do Pabjanic i zażądał od Lorenza pieniędzy na podróż dla żony. Gdy Lorenz odmówił, młodzieniec zaczaił się na niego na ulicy i ciężko go postrzelił. Po kilkumiesięcznej kuracji przemysłowiec wrócił do zdrowia.

Po tym wypadku Lorenzowa zerwała z kochankiem, wynajęła w Łodzi skromny pokik, żyjąc przez dłuższy czas w skrajnej nędzy. W dniu wczorajszym, nie mogąc znieść takiego życia, zażyła większą ilość opjum.

W stanie beznadziejnym przewieziono ją do szpitala. Istnieje słaba tylko nadzieja utrzymania jej przy życiu.

AKCJA WŚRÓD AKADEMIKÓW PRZECIWKO ANTYSEMITYZMOWI

(!) **Bukareszt.** (ŻAT). Powstał tu Związek Studentów Chrześcijan dla zwalczania antysemityzmu w Rumunji, szczególnie wśród młodzieży akademickiej. Związek ogłosił już 2 broszury propagandowe p. t. „Kwestja żydowska w Rumunji“ oraz „Nie jestem winien, że jestem Żydem“.

Odpowiednie zebrania propagandowe odbyć się mają w pierwszych ośrodkach akademickich.

JEDNAK SPRZYKRZYŁ SIĘ IM HITLER.

(!) **Berlin,** 29. 10. (ŻAT). **Dużą sensację wywołała tu wiadomość, że rodzina Dra Naumanna znanego wroga sjonizmu i bojownika asymilacji Żydów niemieckich, wyjechała do Palestyny na stały pobyt.**

Meir Grossmann ma głos!

Do czego dąży Stronnictwo Państwa Żydowskiego

Chcąc zobrazować sytuację w ruchu sjonistycznym po XVIII Kongresie, zamieścimy w najbliższym czasie szereg wywiadów z przywódcami poszczególnych ugrupowań. Imieniem Organizacji ogólno-sjonistycznej wypowie się dr. Ignacy Schwarzbart, w imieniu lewicy — Zalman Rubaszow, w imieniu Mizrachi — H Farbstein. Poniżej zamieszczamy wywiad z przywódcą nowej federacji — Stronnictwa Państwa Żydowskiego — bawiącym chwilowo w Krakowie tow. Meirem Grossmannem. **Red.**

(—) Mamy nową federację w sjoniźmie.. Można z tego być zadowolonym lub nie, fakt ten należy jednak przyjąć do wiadomości. Ściśle biorąc nie jest Stronnictwo Państwa Żydowskiego (Judenstaatspartei) federacją zupełnie nową, ale raczej częścią dawnej Unji Sjonistów Rewizjonistów. Z tej Unji nastąpiła secesja z Meirem Grossmannem na czele, i ta secesja ukonstytuowała się na XVIII Kongresie sjonistycznym jako osobna federacja p. n. **Stronnictwo Państwa Żydowskiego.** Charakterystyczną jest zresztą rzeczą, że wraz z Grossmannem wystąpili z Unji Rewizjonistycznej prawie wszyscy przywódcy — członkowie Egzekutywy rewizjonistycznej — Soskin, Stricker, Machower - tak, że w Unji pozostał sam Żabotyński, — inna rzecz z przeważającą większością swojej partji. Wodzowie poza Żabotyńskim odeszli do nowej federacji i teraz ją właśnie rozbudowują.

MEIR GROSSMANN.

Meir Grossmann nie jest żadną nową osobistością w ruchu sjonistycznym. 45-letni ten znakomity dziennikarz i świetny mowca, rodem z Kaukazu, odgrywa od długich lat wybitną rolę w ruchu sjonistycznym. Z zawodu jest Grossmann dziennikarzem, przed wojną pracował w publicystyce rosyjskiej, przez szereg lat był również korespondentem pism rosyjskich w Berlinie. W organizacji sjonistycznej pracuje Grossmann od pierwszych lat swej młodości, od roku 1906 Zwróciwszy się do dziennikarstwa żydowskiego, rozwinął niezwykle ruchliwą działalność, m. in. założył i wydał kilka dzienników i czasopism. W r. 1919 założył wraz z Jakóbem Landauem **Żydowską Agencję Telegraficzną,** w której pracował do r. 1928. Podczas wojny przeprowadził wspólnie z Żabotyńskim kampanję legjonową. Grossmann mieszkał wówczas, jako korespondent pism rosyjskich, w Kopenhadze i stąd komunikował się z Londynem. Po rewolucji rosyjskiej udał się wraz z Żabotyńskim do Londynu, następnie w tejże samej sprawie przebywał w Rosji. Na Ukrainie przeżył cały okres żydowskiej autonomji narodowej, zasiadając w Radzie Narodowej. Wydawał wówczas pisma „Di Welt“ i „Der Telegraf“. Od r. 1919 żyje Żabotyński za granicami Rosji. W r. 1925 zakłada Żabotyński w Paryżu **Unję Rewizjonistyczną** wraz z Grossmannem, Tiomkinem, Triwusem, Berchinem i in Obok Żabotyńskiego jest Grossmann główną sprężyną nowego ruchu. Wcześniej jeszcze założył Grossmann czasopismo „Di Tribune“ (żyd.), które wychodziło w latach 1920—22 w Londynie jako główny organ rewizjonistyczny. Od tego czasu mieszka Grossmann wraz ze swoją rodziną w Londynie, jako korespondent i współpracownik „Hajntu“, „Jewish Chronicle“ i szeregu innych pism.

ROZŁAM.

W partji rewizjonistycznej był Grossmann — wiceprezydent Unji — głównym obok Żabotyńskiego chorążym tego ruchu. Rozłam między Żabotyńskim a resztą przywódców rewizjonistycznych jest ogółem znany. Między Żabotyńskim a nimi zaczęły w ostatnich czasach uwydatniać się coraz większe różnice zarówno natury ideowej, jak i co do taktyki i form walki. Na konferencji w Calais dyferencje te silnie się zaostrzyły. W marcu br. po konferencji w Katowicach doszło do otwartego rozłamu oraz do znanego „zamachu stanu“. Żabotyński usunął Egzekutywę, ogłosił się dyktatorem i zamianował własny sekretarjat wykonawczy, do którego wchodzą Schechtmann (Paryż), Kopelowicz (Paryż), Hofmann (Ryga), Propes (Warszawa) i in.

STOSUNEK DO ŻABOTYŃSKIEGO.

Pytamy przedewszystkiem Grossmanna, czem zasadniczo różni się Stronnictwo Państwa Żydowskiego od rewizjonizmu Żabotyńskiego.

— Uważamy się — odpowiada Grossmann — za integralną część Światowej Organizacji Sjonistycznej, w której pozostaniemy bez względu na jakiekolwiek konjunktury. Dla nas Organizacja Sjonistyczna nie jest sprawą konjunktury — jak dla Żabotyńskiego. Powtóre: jesteśmy przeciw wszelkiej dyktaturze w partji, zwalczamy wszelki „puczyzm“, jesteśmy szczerymi i bezwzględnymi demokratami. Po trzecie: uznajemy prymat dyscypliny Światowej Organizacji Sjonistycznej nad każdą frakcją i federacją. Po czwarte: jesteśmy przeciw wszelkiemu ekstremizmowi i to tak w zwalczaniu organizacji robotniczej w Palestynie, jak z drugiej strony zwalczamy metody walki tejże organizacji w stosunku do reszty jiszuwu palestyńskiego. Piąte: Nie zwalczamy partyj robotniczych, zwalczamy tylko niezdrowe objawy i wykwity walki klasowej i monopolistyczne stanowisko Histadrutu Jesteśmy przeciw Żabotyńskiego taktyce „łamania“ Szóste: Nie możemy zadowolić się samą tylko polityczną propagandą, posiadamy program gospodarczy, dążymy do praktycznych i konstruktywnych celów w Palestynie.

PROGRAM.

Jesteśmy **państwowcami żydowskimi** — to naczelny punkt naszego programu. Jesteśmy partją **demokratyczną.** Jesteśmy palestynocentryczni — główną uwagę poświęcamy odbudowie Palestyny.

W kwestji socjalnej jesteśmy zwolennikami reformy socjalnej, nasz ruch jest ruchem postępowym, który dąży do nowych form życia społecznego, ale w takiej formie, któraby nie przeszkodziła procesowi rozbudowy Palestyny. Jak już wspomniałem — mówi Grossmann — zwalczamy Histadrut, ale nie dlatego, że jest związkiem zawodowym lub dlatego, jakobyśmy byli przeciwnikami ochrony pracy, lecz z tego powodu, że zwalczamy monopol jednego związku zawodowego i zwalczamy strajki jako środki walki, a jesteśmy zwolennikami arbitrażu.

Uważamy stworzenie **oddziałów (jednostek) wojskowych** za integralną część dzieła odbudowy palestyńskiej, a nie jest to dla nas ani sprawa konjunktury, ani też gloryfikacja militaryzmu.

Jesteśmy **za organizacją emigracji** żydowskiej do Palestyny zapomocą w drodze samopomocy, przez zakładanie kooperatyw, kas oszczędności, banków likwidacyjnych itd. Przyszły emigrant musi zostać już tu na miejscu ujęty i zorganizowany.

INSTYTUCJE NOWEGO STRONNICTWA

Egzekutywa nowej federacji, która dotąd mieściła się w Londynie, zostanie obecnie przeniesiona do Palestyny, dokąd przenosi się wkrótce również i Grossmann. Na czele biura centralnego w Tel Awiwie stanie Baruch Weinstein, członek Waad Leumi. We Wiedniu powstanie departament organizacyjny dla Europy pod kierownictwem Strickera, w Londynie pozostanie Machover na czele resortu politycznego. Soskin przeniesie się do Palestyny, gdzie już przebywa Ryszard Lichtheim.

W Polsce będzie miała nowa federacja biura w Warszawie (dr. Jakób Kahan, dr Dralicz, M. Leizerowicz), we Lwowie (prof. Rothmann, dr. Donner), a dla Małopolski zachodniej i Śląska organizuje się biuro w Krakowie (Potascher). Organem

LEOPOLD HICHLER 5)

Śmiertelna tęsknota

To było pół godziny temu, tak czekali więc w różnych miejscach, ale z tą samą niecierpliwością: Karol w sieniach, Mizzi w kuchni, a pani Sala w jadalni. A gdzie znajdowała się utęskniona? — — —

Mizzi znowu z tęsknotą popatrzyła na drzwi, — kuchnia wychodziła na korytarz — gdy usłyszała ciche pukanie.

W pierwszym radosnym lęku pomyślała Mizzi, że to mogłaby być panna Berta; ale przypomniała sobie, że panna Berta ma klucz do mieszkania i rozczarowana pomyślała sobie:

„Kto tam puka? To będzie Karol! Już ma dość tego czekania! Przychodzi tu na górę! Mówiłam mu przecież, że pani sobie tego nie życzy!“

Znowu zapukało. Mizzi zawołała zła, ale pocichu, ażeby pani Sala obok w pokoju nie słyszała tego: „Co do pioruna! Nie może czekać? No, ja mu teraz nagadam!“ —

Pośpieszyła do drzwi, otworzyła je energicznie i zderzyła się — z panną Bertą.

Obie się zlękły. „Jezus Marja!“ — zawołała Mizzi. — „Przepraszam, panno Berto! Myślałam, że to Karol!“

Tymczasem panna Berta ochłonęła po tem zderzeniu i rzekła cicho: „Pssst! pssst! Nie chcę, ażeby rodzice słyszeli, że już wróciłam!“

„Już? — odważyła Mizzi nieśmiało. „rodzice przecie dawno już na panienkę czekają!“ I chętnie byłaby dodała: „I ja czekam, i Karol czeka!“ — ale na to się jednak nie odważyła. Wpierw trzeba będzie wybadać nastrój panny Berty i dlatego Mizzi uważnie na nią popatrzyła. Przeraziła się i zapytała: „Co pani jest, panno Berto? Czy pani jest źle! Całkiem blada pani przecie jest i — płakała pani także?“

Mizzi była już w tym domu dziewięć lat, mogła sobie więc na pewne rzeczy pozwolić.

Panna Berta nic nie odpowiedziała, podeszła do okna w kuchni i patrzyła na podwórze.

Mizzi przystąpiła do niej i pod wpływem serdecznego ciepła zapomniała o „respekcie“, objęła prawem ramieniem plecy panienki i zapytała życzliwie: „Czy pani się coś stało?“

Panienka westchnęła i rzekła, jak we śnie: „Zgubiłam coś.“

„A co pani zgubiła, panno Berto?“

Zawstydzona i przestraszona panna Berta zorjentowała się, że w roztargnieniu źle się wytłumaczyła i odzyskując przytomność umysłu, szybko dodała: „Ach to ten pierścień z szafirem! Znasz go przecież, Mizzi, to ten...“

„Ach, to dlatego?“ — przerwała Mizzi i patrzyła na nią z niedowierzaniem.

„To jest mianowicie“ — powtórzyła zmieszana panna Berta. „pamiątka! — pamiątka!“ — dodała z udanym pietyzmem, „i dlatego obawiam się, ażeby się matka bardzo nie gniewała!“ Niepewnie popatrzyła w twarz Mizzi, czy też ona wierzy w prawdziwość tej bajki z pierścionkiem.

Słowa „matka będzie się gniewała“ odwróciły myśli od tych wątpliwości do jej własnego losu. „Pani dziś i tak dosyć się już gniewa!“ — rzekła Mizzi i opowiedziała, jak

będzie tygodnik „Der Jideasztat“ w Warszawie.

Stronnictwo Państwa Żydowskiego zorganizowało swój własny ruch chaluccowy (Hechaluc Hamdinati). Ruch młodzieży będący pod egidą nowej federacji skupia się w „Brit Hakanaim“ („Barak“). W Polsce liczy Brit Hakanaim 4000 młodych ludzi w 126 miejscowościach. Centrala ruchu znajduje się w Palestynie. Przywódcą duchowym tego ruchu młodzieży jest poeta hebrajski Jakób Kahan. Ideologja opiera się na koncepcji państwa żydowskiego i demokratyzmu.

STOSUNEK DO FUNDUSZÓW SJONISTYCZNYCH.

Zapytany o stosunek swej federacji do funduszów palestyńskich, wyjaśnia Grossmann:

Jesteśmy zdania, że fundusze mają pewne pozytywne zadania w dziele wybudowy Palestyny. Popieramy je, żądamy jednak radykalnej zmiany systemu zużycia zbieranych pieniędzy. Keren Hajesod powinien być funduszem gwarancyjnym, a nie funduszem dla pokrywania budżetu Agencji Żydowskiej. Nasza młodzież — „Barkaim“ będzie gorliwie współpracowała przy zbiórkach na rzecz Funduszu Narodowego, bez stawiania żadnych warunków.

O SANACJĘ ATMOSFERY.

Z naciskiem zaznacza Grossmann, iż nowa federacja uważa za swe specjalne zadanie i za swój obowiązek zwalczanie niezwykle szkodliwej atmosfery wzajemnej nienawiści, jaka się zagnieździła w Palestynie i poza Palestyną między poszczególnemi grupami sjonistycznemi.

Nowa partja, która z rewizjonizmu wzięła wszystkie momenty pozytywne, a odrzuciła momenty agresywne i żydostwu obce (Führerprinzip i koncepcję prymatu dyscypliny frakcji) będzie w tym kierunku starała się usilnie działać. Znajdą w niej miejsce żywioły postępowe, demokratyczne, stojące na gruncie narodowym i podkreślające jako cel sjonizmu stworzenie państwa żydowskiego.

STOSUNEK DO EGZEKUTYWY.

W stosunku do obecnej Egzekutywy nowa federacja zajmuje stanowisko stanowczej opozycji. Grossmann wyjaśnia, iż nie idzie tu o to, że Egzekutywa składa się przeważnie z lewicy, lecz o tę okoliczność, iż jest ona ucieleśnieniem uchwał i taktyki większości kongresowej, którą Grossmann i jego grupa na kongresie zwalczali. Zresztą dajemy — powiada Grossmann — nowej Egzekutywie faire chance, czekamy na jej czyny i wedle tego będziemy ją osądzali. Nasza opozycja będzie rzeczowa, a nie napastliwa. Rozumie się, iż wytężymy wszelkie wysiłki, ażeby doprowadzić do takiej koordynacji sił sjonistycznych, któraby na następnym Kongresie pozwoliła wybrać inną Egzekutywę. Akceptujemy uchwały Kongresu w kwestji dyscypliny, nie ukrywamy jednakowoż, iż naszym imperatywem jest nasze sumienie sjonistyczne, a w odpowiedniej chwili w tym też duchu postąpimy.

SPRAWA PETYCJI.

Zapytany o swój stosunek do koncepcji petycji, — propagowanej, jak wiadomo, przez Żabotyńskiego, — odpowiada Grossmann, że obecnie petycja taka byłaby nieaktualna i niewskazana. Jeśli Żabotyński ruch petycyjny zaniecjaje, federacja Państwa Żydowskiego nie będzie w niej uczestniczyła. Ujawniony ostatnio stosunek Ligi Narodów do kwestji palestyńskiej czyni sprawę petycjonizmowi w najbliższej przyszłości bezprzedmiotową. Zresztą ruch petycyjny, prowadzony przez jedną partję, nie mógłby mieć powodzenia. Grossmann był raczej za stworzeniem Ligi petycyjnej, ale i ten projekt chwilowo nie jest aktualny. (wb)



PONIEDZIAŁEK, 30. PAŹDZIERNIKA.

(!) **Kraków** (312.8) 7—8: Audycja poranna. 11.30 Przegląd prasy, wiadomości eksportowe. 11.45: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05—13: Koncert w wyk. ork. mandolinistów Poczt. Przysposob. Wojsk. pod kier. St. Radziejewskiego. — W przerwie: dziennik południowy, wiadomości meteorologiczne. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Przegląd komunikacyjny. 15.45: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.55: Pieśni w wyk. Ady Horskiej, L. Ursteina (akomp.). 16.10: Recital fortep. Wł. Burkatha 16.40: Kurs elementarny języka francuskiego. 16.55: Koncert solistów: Z. Adamska (wiol.). H. Lipowska (śpiew). L. Urstein (akomp.). 17.50: „Na 10-lecie republiki tureckiej“ — dr. T. Stanisz. 18: „Wśród Polaków w Stanach Zjednoczonych“ — dr St. Lenartowicz. 18.20: Audycja z okazji święta Korpusu Ochrony Pogranicza. 19.05: „Najnowsze wydawnictwa“ — dr. A. Bar. 19.20: Rozmaitości. 19.25: „Przyroda górska w muzyce“ — felieton muzyczny prof. A. Chybińskiego. 19.45: Dziennik wieczorny. 20: Operetka „Lilli L. Różyckiego (ze studja). — W przerwie I-szej: feljeton: „Bułgarska armja pracy“ — p. T. Nittman. w przerwie II-giej: wiadomości sportowe. 22.40—23.30: Muzyka taneczna. o 23: wiadomości meteorologiczne i policyjne.

(!) **Warszawa** (1411.8) 7—17.50: p. Kraków. 17.50: Skrzynka pocztowa rolnicza — inż. Tarkowski. 18—19.05: p. Kraków. 19.05: Rozmaitości. 19.25—23.30: p. Kraków.

Katowice (408.7) 7—19.05: p. Kraków. 19.05: Rozmaitości. 19.10: „Stefan Batory pod Pskowem“ prof. dr. Dzięgiel. 19.25—23.30: p. Kraków.

Lwów (380.7) 7—17.50: p. Kraków. 17.50: Biuletyn turyst. Lwowskiej Dyr. Kol., 18—19.05: p. Kraków. 19.05: Rozmaitości 19.25—23.30: p. Kraków.

LISTY Z KRAJU.

Z Milówki

(—) Echa marcowych rozruchów antyżydowskich ciągle jeszcze się odbijają. Ostatnio skazana została za obrazę organów policyjnych przy dokonywaniu rewizji Agnieszka Rybarska z Milówki na 2 miesiące aresztu, zaś Anna Majer na 1 tydzień aresztu.

W tutejszej szkole powszechnej zapanował od jakiegoś czasu duch antysemicki. Byłoby na miejscu, żeby dyrekcja szkoły zechciała zwrócić szczególną uwagę na nowoprzybyłego nauczyciela p. Mazurkiewicza, który nie używa w odniesieniu do dzieci żydowskich innych słów jak „żydki“ i wogóle na każdym kroku manifestuje swe uczucia antysemickie.

Emigracja palestyńska wzmogła się i w naszem miasteczku. Ruchliwą działalność na polu hachszary wykazuje org. Akiba. W zeszłym tygodniu żegnaliśmy chaluca Salomona Kaufmanna.

Leżałoby w interesie bezpieczeństwa publicznego, ażeby posterunek policji przeniesiony został bliżej śródmieścia. Obecnie posterunek jest tak oddalony, że w razie wypadku trwa dłuższy czas, zanim organa bezpieczeństwa mogą interwenjować. Pomieszczeń wśródmieściu jest dosyć.

Z Krynicy

(—) Miejscowa org. Akiba, pozostająca pod kierownictwem tow. Mali Sternglanzówny, rozpoczęła ostatnio intensywną pracę. Ruchliwa ta organizacja, licząca kilkadziesiąt członków, rozwija się ładnie i zyskuje sympatję społeczeństwa. Zgodnie z dyrektywami swej Rady naczelnej przystępuje obecnie Akiba do akcji antyhitlerowskiej. W tym celu urządzi wkrótce akademję antyhitlerowską oraz szereg imprez.

Rozwija się również u nas ładnie org. Ceirej Mizrachi, która ostatnio założyła grupę żeńską „Brurja“. Kierowniczką tej grupy jest tow. Mala Sternówna. Org. Ceirej Mizrachi pozyskała sobie wśród społeczeństwa ortodoksyjnego wielu zwolenników i żywe sympatje. Rozwija się ona coraz lepiej, co zawdzięczać należy przedewszystkiem energicznemu prezesowi tow. Jecheskielowi Hechtowi i sekretarzowi B. Schönbergowi.

Rzym (441.2) 12.30. 16.30: Muzyka lekka. 17.15: Koncert solistów. 20.40: Opera. 21.30: Muzyka lekka.

Rzym (441.2) 12.30. 13.30: Muzyka lekka. 17.15: Koncert solistów. 20.40: Opera. 21.30: Muzyka lekka.

Praga (488.6) 10.10. 12.35. 16.20: Koncerty. 20.30: Audycja regjonalna z Koszyc.

Wiedeń (517.2) 11.30: Koncert popularny. 17.25 Arje i pieśni. 19: Austrjackie pieśni ludowe. 20: Koncert ork. symf., dyr. de la Cerda 22.40: Muzyka lekka.

---

to jej pani zabroniła wyjść po obiedzie i prosiła bardzo: „Panno Berto! Czy nie chciałaby pani powiedzieć za mnie dobre słowo?“

„Dlaczego matka nie chce cię zwolnić?“

„Bo zeszłej niedzieli miałam wychodne!“

„Dlatego?“ — rzekła zdziwiona panna Berta i już chciała jej obiecać pomoc. Ale Mizzi popełniła błąd wielu ludzi, którzy zanadto szeroko motywują swoją prośbę i opowiedziała, że przez długi czas gniewała się ze swoim „adoratorem“ Karolem, i że on nareszcie znowu przyszedł: „Czeka na dole i ja się tak cieszę i chcielibyśmy sobie pójść do Prateru! Niech nam panna pomoże, panno Berto! Chciałaby panna!?“

Ta zbyt przesadna motywacja wzbudziła w pannie Bercie bolesne wspomnienia i jeszcze coś: niebezpiecznego wroga wszelkiej życzliwości, niszczyciela wszelkiej dobroci: zazdrość. Milczała i myślała: „Adorator! Ona tak — a ja nie!?“ I zazdrość podszepnęła jej twarde słowa: „Nie Mizzi, jeżeli matka nie pozwala. Nie. — Nie pojmuję tylko.. “ — usiłowała złagodzić swoją surowość, „że ci ten wychód jest taki ważny!?“

„Widzi panienka!“ — zawołała Mizzi i położyła rękę na sercu, „to panienka, jako panna, tego nie może zrozumieć!“

„Tak?“ — odpowiedziała Berta, dziwnym głosem, a następnie: „Wogóle nie pojmuję, poco się tak ubijasz o ten wychód!; Gniew matki! czy to się opłaci? Co masz z tego Karola?“

„Co z niego mam? O Jezu, panno Berto! Panienka nie wie, jak to jest, kiedy się ma mężczyznę. Mogłabym wszystko rzucić i pójść z nim.“ — — —

Ciemne, błyszczące oczy panny Berty nie mogły — mimo pełni ich wyrazu — oddać wewnętrznej walki jej uczuć. Jako dziewczyna z dobrego domu była oburzona wolnomyślnością Mizzi i jej brakiem wszelkich skrupułów. Jako człowiek zaś czuła, ta dziewczyna ma odwagę. Odwagę do walki o swoją miłość i do — cierpień; i w tej nieco przygnębiającej świadomości duma jej ustąpiła zdumieniu. — A ponieważ wszystko, co wielkie jest, tłumi zazdrość, rzekła:

„Dobrze Mizzi, ja ci pomogę. Powiem matce. Ale...“ — zapytała pełna obawy, podczas gdy Mizzi uradowana tańczyła po kuchni. „Ale czy matka nie pozna, że płakałam?“

Mizzi przerwała swój radosny taniec, wpatrywała się życzliwie w panienkę i rzekła: „Nie, panienko. teraz panienka całkiem inaczej wygląda!“

„Rzeczywiście?“ .

„Tak jest, panno Berto!“

Tak też było. Wyglądała młodsza i piękniejsza, jakgdyby dobry uczynek zmazał ślady cierpienia. Świeżym, ożywionym głosem rzekła: „Tak, teraz wejdę do matki!“

Lecz to nie było potrzebne, gdyż pani Sala słyszała głos córki i weszła z jadalni do kuchni. Zdziwiona zawołała: „Berto, to stoisz w kuchni, a my na ciebie czekamy. Wejdź szybko do jadalni, zjemy obiad! Najwyższy czas! Ojciec czeka!“

Panna Berta stała jednak dalej i rzekła spokojnie: „Matko, chciałabym cię o coś prosić.“

„O co?“

„Pozwól Mizzi odejść.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIEDZA i ROZRYWKA
ROK II. Nr. 22.

Dzieci cudowne

*Znaną jest powszechnie anegdota o matce żydowskiej. Na pytanie,, które z dzieci szkolnych jest jej własne — odparła bez namysłu: „To najładniejsze". Zaślepienie na punkcie własnych dzieci cechuje zresztą większość matek (i ojców) różnych narodowości.

Niewiele potrzeba, a dziecko wyrasta w oczach wielu rodziców na cudowne.

Niezły rysunek, udany wierszyk, poprawnie zagrana etiuda, ładna recytacja, z wdziękiem zaprodukowany taniec — a uszczęśliwieni rodzice marzą (dla swych pociech) **o sławie choć by Leonarda da Vinci lub Heinego, o laurach Paganiniego lub o sukcesach scenicznych Eleonory Duse czy Izadory Dunkan.**

Rzecz jasna, że horoskopy te bardzo często zawodzą; wszystkie te cuda wyrastają najczęściej na przeciętne miernoty i to nierzadko z winy rodziców kroczących po drodze swej rodzicielskiej próżności, a nie wykorzystujących właściwie, drzemiących w każdem dziecku możliwości.

Nie wynika jednak z tego bynajmniej, ażeby dzieci cudowne były tylko wymysłem fantazji. Już występy w dziedzinie X-tej muzy pouczają nas dostatecznie, że dzieci cudowne istnieją.

Któż nie zna małego **Jackie Coopera**, cudownego artystę z Bożej łaski-utalentowanego Jackie Coogana, lub rozkoszną **Baby Peggy?** W dziedzinie ekranu mamy nawet niemowlęta cudowne. Partnerem Maurice Chevaliera, w jednym z najnowszych filmów ma być... **8-miesięczne bobo w powijakach.** Do wieku trzeba się coprawda odnosić z rezerwą. Cudowne dzieci, a nawet ich namiastki, mają to do siebie, że z każdym rokiem przestępnym przybywa im dopiero roczek. w czem wiele złośliwych dopatruje się podobieństwa z kobietami. Z uśmiechem pobłażania kwitujemy tę słabostkę, podobnie jak i wiele wyrozumiałości mamy dla zbyt kusych spodenek, koncertujących, młodocianych wirtuozów.

*

W istocie dzieci cudowne istniały i istnieją. Przykładów tej cudowności mamy mnóstwo. Przytoczę tu kilka za E. F. Eberhardtem („Feminismus und Kulturuntergang).

Quintius Sulpicius Maximus stanął, jako 11 letni chłopiec, do konkursu z 52-ma poetami greckimi i rzymskimi i okazał się zwycięzcą.

Ludwik Ariosto (1474—1533) nieśmiertelny autor „Orlanda Szalonego", mówił już mając 6 miesięcy; 3 lata licząc rozpoczął studja, przy 7-miu układał rymy, recytował i występował publicznie. W wieku lat 13 uczęszczał na uniwersytet, a przy 17 latach zaczął pisać swoje arcydzieło.

W okresie humanizmu nierzadkie były zresztą wypadki, że dzieci — jeśli chodzi o wiek — uczęszczały na uniwersytet. I tak n. p.:

Johannes v. Eck (1486—1543) w dwunastym roku życia był studentem uniwersytetu, w 15-tym był magistrem w Tübingen, jako 16 letni wykładał filozofję we Freiburgu, a przy 20 został dziekanem.

Filip Melanchton (1497—1560) humanista i główny współpracownik Lutra, licząc lat 14-cie, był wychowawcą dwóch hrabiów Heidelbergów, przy 18-tu latach został docentem, a przy 22-ch profesorem greki w Wirtenbergji.

Są jeszcze większe curiosa.

Dawid Chyträus (1530—1600) w 9-tym roku życia uczęszcza na uniwersytet, a przy 21 latach zostaje profesorem teologji w Rostocku.

Juljan Pintinger, jako 4-letni malec wygłosił przemówienie po łacinie przed cesarzem Maksymiljanem w Augsburgu w 1504 r.

Michał de Montaigne (1533—1592) filozof francuski, jako 6-letni chłopak, biegle mówił po łacinie.

James Crichton (1560—1585), uczony szkocki zdołał do 25 roku życia opanować w słowie i piśmie 25 języków, przyczem od najwcześniejszych lat zdradzał wybitne zdolności w malarstwie, muzyce, tańcu i fechtunku. Jako „The admirable Crichton" (podziwu godny Crichton) posłużył później za bohatera powieści i nowoczesnej komedji.

W dziedzinie muzyki wielu było młodocianych fenomenów. I tak 16-letni **H. Bienstock** skomponował operę **Zuleima**, wykonaną w Hofteater, w Karlsruhe, a 12-letni **Eryk Korngold** uwerturę do wielkiej orkiestry odegranej w r. 1912 w berlińskiej filharmonji.

Tyle Eberhardt.

Każdy naród ma swoje dzieci cudowne.

My Żydzi sporządzić moglibyśmy całą litanję dzieci cudownych. Weźmy choćby na przykład naszych poetów, żyjących w XI i XII w.

Salomon ben Jehuda ibn Gabirol (1021—1072?), nasz wielki poeta i filozof, słusznie może być uważany za dziecko cudowne. Jego poezje pisane przed 16-tym rokiem życia, są tak dojrzałe w formie i treści, że wytrzymują zdaniem krytyków, porównanie z późniejszymi jego utworami, powstałymi w wieku dojrzałym.

Jehuda ben Samuel Halevy (1080—1145), największy nasz poeta, filozof i lekarz zarazem już jako dziecko wzbudzał u współczesnych podziw swemi niepospolitemi zdolnościami i to w czasie, w którym wczesna dojrzałość umysłowa nie była rzadkością.

Abraham Ben Meir Ibn Ezra (1092—1167) słynny poeta, filozof, gramatyk i astrolog w jednej osobie, zdradzał — według współczesnych zapodań — wybitne uzdolnienie już w chłopięcym wieku.

A iluż to uczonych żydowskich, rabinów, au **torów traktatów naukowych**, rozpraw i responsów **w różnych okresach naszych dziejów — zachwyt budziło już w młodocianym wieku, cudowną**, fenomenalną pamięcią, opanowywującą **bez reszty przebogatą** literaturę talmudyczną z jej całą powodzią komentarzy — i bystrością swoich na pulpilistycznych dyskusjach wyostrzonych umysłów.

Jak wielką była też liczba dzieci cudownych żydowskiego pochodzenia, które swoje niepospolite zdolności na obcych składały **ołtarzach!**

*

I dziś nie można zaprzeczyć istnieniu dzieci cudownych, w szczególności na polu kinematografji, choreografji i muzyki. W dziedzinie nauki i literatury mniej mamy atoli teraz dziecięcych fenomenów, natomiast nowe cuda wyrastają w dziedzinie sportu.

Dzisiejsza młodzież, albo mówiąc ogłędniej jej przeważająca większość — więcej czasu spędza na boiskach i kortach, a mniej ślęczy nad książkami.

Dalekobieżny dysk, niebosiężny skok na oskrzydlonych nartach, zawrotny piruet na lodowej tafli, machiavelski knock out miażdżący przeciwnika — to jamby, trocheje, spondeje i amfibrachy jej poezji. Zdobywcy pucharu Davisa znani jej bardziej niż koryfeusze nauki, a ich rekordowe wyczyny lepiej — niż wiekopomne dzieła dobroczyńców ludzkości.

Wczoraj postponowano ciało kosztem **ducha — dziś kult ciała wypisano na naczelnym sztandarze. Jutro nastąpi może synteza zdrowego ducha w zdrowem ciele i usunie obustronne wybujałości. Wówczas w jednej i w drugiej dziedzinie mniej będzie może dzieci cudownych w tem nadprzyrodzonem znaczeniu, ale zato więcej cudownych ludzi w ogólnoludzkiem pojęciu.**

Bowiem wszystkie te jasne i ciemne, gładkie i kędzierzawe główki o uśmiechniętych lub bolesnych twarzyczkach, o oczkach figlarnych czy zadumanych, o noskach klasycznych czy zadartych — wszystkie one — bogato postrojone czy w łachmany spowite — **cudowne kryją możliwości, cudowne iskry Boże, wymagające wskrzeszenia i właściwego pokierowania.**

Felicja Stendigowa.

Ameryka też będzie miała „Wyspę Djabelską"



(—) **Rząd amerykański** powziął decyzję urządzenia na wyspie Alcatraz, niedaleko San Francisco **kolonij, dla skazańców. Na wzór Cayenny** francuskiej znajdą tutaj pomieszczenie przestępcy, skazani za ciężkie zbrodnie. Na zdjęciu widok na wyspę Alcatraz

JAKÓB JOSEFSBERG.

Żydzi w Grecji

(Kartki z podróży)

(!) W Grecji żyli Żydzi już w starożytności, w okresie Makabeuszów. Apostoł Paweł zwracał się podczas swoich podróży propagandowych do Żydów z Tesaloniki. W XV stuleciu stworzyli Żydzi niemieccy i węgierscy gminę aszkenazyjską w Saloniki. W r. 1492 przywędrowali Żydzi z Hiszpanji i Sycylji, w r. 1496 z Portugalji, a 1510 z południowej Italji. Wszędzie wytworzyły się obok dawnych gmin grecko-żydowskich. gminy złożone z Żydów hiszpańskich. portugalskich. włoskich i sycylijskich, które w większych miastach istniały przez dziesiątki lat oddzielnie obok siebie.

Najliczniejszymi byli Żydzi z Hiszpanji a wpływ ich kultury był tak wyraźny. że wkrótce język grecki jako mowa potoczna Żydów został wyparty i mógł się utrzymać wyłącznie w odległych miejscowościach.

W gminach Tesalji, Macedonji, Tracji i na wyspach panuje język spaniolski, na Korfu i Xanti utrzymał się język włoski.

Po zwycięstwie tureckiem sytuacja gospodarcza Żydów znacznie się poprawiła. Żydzi emigrujący z Europy zachodniej, obdarzeni duchem przedsiębiorczości, fachowością i stosunkami handlowymi. uczynili Saloniki ogniskiem handlu światowego.

Po uwolnieniu Grecji z jarzma tureckiego w r. 1830, pozostała Tesalja ze Salonikami i Tracją w rękach tureckich, we właściwej Grecji mieszkało zaledwie 8—10.000 Żydów rozproszonych w całym kraju. stanowiąc wśród dwóch i pół miljona Greków znikomą mniejszość.

W dzisiejszej Grecji, do której dołączono po pierwszej wojnie bałkańskiej w r. 1912 Saloniki, w drugiej wojnie bałkańskiej 1913 część Tracji i Macedonji, żyje wśród 4 i pół miljona Greków — w latach 1924—1930 osiedlono prawie miljon Greków ze Smyrny i reszty Anatolji w Atenach i w Saloniki — 120.000 Żydów. w tem 50—70.000 Żydów w Saloniki, 4.000 w Janina. 3.500 na Korfu, 2.500 w Larissa, 2.000 w Cavalla, 2.000 w Atenach. a reszta rozprószona jest w mniejszych gminach półwyspu. Z własnej kurji wyborczej wysyłają Żydzi trzech przedstawicieli parlamentarnych do ciał ustawodawczych w Atenach, a mianowicie dwóch posłów i jednego senatora. Do ostatnich wyborów przedstawicielami byli zawsze sjoniści. a mianowicie prezydent federacji sjonistycznej w Grecji dr Aszer Mallah (senator) i sjoniści Besanthi oraz Matalon, posłowie z Saloniki. Występowali oni w izbie posłów i senacie jako sjoniści i łagodzili w dziedzinie politycznej i ekonomicznej sytuację Żydów.

W Atenach żyje około 2.000, przeważnie ze Saloniki, Konstantynopola i Smyrny przybyłych Żydów, trudniących się głównie kupiectwem lub przedstawicielstwem handlowem, ale w znaczeniu duchowem są Żydzi ci zupełnie indyferentni. Życia żydowskiego nie można zauważyć, a tem mniej ruchu sjonistycznego. Znikoma ilość rozumie po hebrajsku. Niewielka liczba rozumie język spaniolski. Tylko język nowogrecki i francuski jest językiem potocznym Żydów. Żydzi są całkowicie zlewantynizowani.

Kiedy mówi się o Żydach w Grecji, ma się na myśli Saloniki, gdzie Żydzi nietylko dzięki liczbie. lecz także dzięki zabiegom w dziedzinie kulturalnej, narodowej i humanitarnej, zasługują na pierwsze miejsce. Jeśli nawet Saloniki dzisiejsze nie jest więcej temsamem, czem było za czasów ery tureckiej, w której Żydzi jako większość mieszkańców miasta wyciskali piętno i gdzie dzięki swojemu dobrobytowi odgrywali dużą rolę, to jednak jest Saloniki z 50.000—70.000 Żydów wskutek stałej emigracji nie można ustalić dokładnej cyfry — jednem z najwybitniejszych żydowskich osiedli na Wschodzie.

W Saloniki tętni silne życie żydowskie, istnieje tu conajmniej tuzin szkół żydowskich z językiem hebrajskim lub spanjolskim jako językiem wykładowym i szereg hebrajskich freblówek kierowanych przez Żydówkę palestyńską z Metuli w Galilei Górnej. Hebrajski klub „Sfatenu" odbywa każdej soboty popołudniu zebrania, podczas których pod przewodnictwem byłego sjonistycznego posła Besanthi i p. Dawida Florentina odbywają się referaty i prowadzi się dyskusje. Żydowska bibljoteka ludowa z książkami w języku hebrajskim, spaniolskim, francuskim i greckim troszczy się o rozszerzanie wykształcenia żydowskiego i świeckiego.

W Saloniki mieszka kilku chachamim (rabini sefardyjscy), ale jako nadrabin urzęduje odniedawna nasz rodak **dr Koretz z Rzeszowa**

Gospodarcza sytuacja Żydów jest w całej Grecji, a w szczególności w Saloniki, wyraźnie **niepomyślna.** Przez helenizowanie miasta — zostało ono ułatwione, albowiem blisko 200.000 Greków ze Smyrny osiedlono w Saloniki i okolicy — uległo wiele żydowskich egzystencyj zniszczeniu i zmuszonych do emigracji, a wśród nich sławni i bardzo popularni „Amale". żydowscy robotnicy portowi, którzy jako religijni Żydzi święcili sobotę tak, że żaden okręt przybywający do portu Saloniki w sobotę nie mógł wyładować towaru. Ci „Amalim" (od hebr. amal — znużony, robotnik) byli ze względu na swoją uczciwość bardzo szanowani; nigdy nie istniały w porcie Saloniki żadne kradzieże. nigdy nie ukrywano zgubionego przedmiotu, lecz zawsze oddawano taki przedmiot do biura portowego. „Amalim" byli także znani ze swoich wiadomości talmudycznych, w sobotę popołudniu szli do Bethamidraszu do swojego chachama (rabina), by wprawić go w zakłopotanie talmudyczną bystrością. Kiedy pomyślimy. że robotnicy portowi w Hamburgu, Marsylji Trjeście Kopenhadze, Barcelonie, Gdańsku itp. w niedzielę zapełniają gospody i knajpy dzielnicy portowej i po obfitem spożyciu alkoholu powodują dzikie bójki, które nieraz kończą się walką na noże, można dopiero zrozumieć, jak wysoko moralnie i etycznie nasi „Amalim" stali w Saloniki. Dziś niema niestety żadnych „Amalim". Prawie wszyscy wywędrowali do innych miast portowych lub przeszli do innych zawodów, ci zaś, którzy pozostali jako robotnicy portowi, muszą pracować w sobotę.

Po wielkim pożarze w roku 1917, w czasie którego uległa pożarowi stara dzielnica żydowska a wśród 70 synagog zniszczona została także wielka centralna synagoga, posiadająca 2.500 miejsc — nie odbudowano żydowskiej dzielnicy. Zamiast tego założono na peryferjach miasta pięć żydowskich dzielnic, każda dzielnica ma swoją synagogę, szkołę z językiem hebrajskim lub spanjolskim jako językiem wykładowym i freblówkę. Największą z tych dzielnic obejrzałem w towarzystwie przywódcy sjonistycznego Dawida Florentina. została ona urządzona na terenie włoskiej części wschodniej armji koalicji i obejmuje obszar 1200 hektarów. Na tym kompleksie zbudowano około 860 domów zamieszkanych przez 5.000 Żydów. — Cała dzielnica jest własnością gminy żydowskiej, która oddaje te domy w dzierżawę. Dzielnica obejmuje obok synagogi, szkoły. freblówki itp., wielki szpital, który powstał z fundu zów I. C. A. — Niema więc obecnie jednolitej dzielnicy żydowskiej w Saloniki, lecz pięć małych dzielnic we wszystkich częściach miasta, bardzo od siebie oddalonych. Należy jeszcze wspomnieć, że w Saloniki istnieje ulica Nordaua, którego czczą nie jako Żyda i sjonistę, lecz jako przyjaciela Greków.

Organizacja sjonistyczna w Grecji a właściwie

M. TIEFENBACH.

Strach w nocy

*Kierownik biura rzekł do asystenta:

— Stanowisko, które dla pana przeznaczyłem, jest szczególnem wyróżnieniem i dowodzi o mojem zaufaniu do pana. Wiem, że okaże się pan tego godnym i — gdyby nawet nowe zajęcie przysporzyło panu pracy — proszę pamiętać o tem wyróżnieniu. Pozatem otrzyma pan kasetkę, w której będzie złożone 800 mk., jako kapitał żelazny niezbędny dla obrotu codziennego i do którego składać się będzie tak że wpływy z różnych opłat. Po skończonem urzędowaniu odda pan kasetkę na przechowanie do skarbca.

Po tych słowach kierownik uroczyście wręczył asystentowi klucz od kasetki i pożegnał go życzliwie.

Z dumą zabrał się Knickebein do nowej pracy. Wkrótce przekonał się, że niełatwo opanuje powierzone mu zadanie. Ostatecznie — pocieszał się — może wyrobić pozabiurówki i jest nadzieja, że podwyżka pensji, której tak bardzo potrzebował, nie da na siebie długo czekać.

Ale żona Knickebeina, Emma, bardziej materjalistycznie patrzyła na tę sprawę. Zaszczyt o którym mówił kierownik, przyjęła najzupełniej obojętnie i jak pierwsze rzuciła pytanie co do podwyżki pensji. Na negatywną odpowiedź męża obrzuciła go stekiem przykrych słów.

Ale Knickebein był szczęśliwy i dumny, ciesząc się przy każdej sposobności, że jest prawą ręką kierownika.

Równocześnie jego samopoczucie wzmacniał fakt, iż w podręcznej stalowej kasetce przechowuje 800, niejednokrotnie 1000 marek. Jakie to wspaniałe być odpowiedzialnym za taką sumę, której dotąd nigdy nie miał w ręku!

Czasami, gdy nie było interesentów, brał do ręki szeleszczące banknoty i brzęczące srebro, wyobrażając sobie, coby począł, gdyby ta suma stanowiła jego własność. Fantazja ponosiła go i nieraz chwytał się na tem, że całą gotówkę do ostatka „porozdzielał", zaspakajając w swych myślach wszystkie życzenia — niespełnione sny — o radjoaparacie, nowym dywanie, futrze dla Emmy, palcie dla siebie...

Była to jednak tylko swawolna gra myśli. W rzeczywistości bowiem nie przychodziła mu nigdy chęć sięgnięcia po cudze pieniądze. Z pedantyczną sumiennością trzymał się przepisów służbowych i codziennie na krótko przed końcem urzędowania zdawał kasetkę do kasy głównej, sprawdzając jej zawartość w obecności kasjera.

Pewnego wieczoru — była godzina dziesiąta, gdy miał zamiar zgasić już nocną lampę, wpadła mu do głowy myśl, która zerwała go z pościeli.

— Mój Boże, czy też aby zdałem dziś kasetkę?

Usiłował sobie przypomnieć ostatnią godzinę w biurze: przyjął 40 marek za stemple, 20 marek za opłatę, wystawił rachunek, pieniądze włożył do kasetki. Dotąd wszystko w porządku. Ale dalej? Co dalej? Tu powstawała luka w pamięci. Napewno nie oddał kasetki. Napewno postawił ją, jak zwykle, na skoroszycie, na widoku, dostępną dla każdego, kto wejdzie do pokoju, posługaczki, portjera itp.

Z śmiertelnie bladą twarzą i szczękającemi zębami Knickebein wyskoczył z łóżka.

— Co się stało? — spytała Emma, patrząc jak drżącemi rękami wciągał na siebie część ubrania.

— Nic, nic! — zawołał w odpowiedzi i wypadł z domu, zanim zdumiona małżonka zdołała go zapytać o powód tego niezwykłego podniecenia.

W ciągu ostatnich kilku tygodni Knickebein odrabiał wciąż pozabiurówki i dlatego powierzono mu klucz od lokalu. Nie budząc portjera, który chrapał na swym fotelu, Knickebein gorączkowo lecz ostrożnie wspinał się po schodach i otworzył swój pokój. Błyskawiczny ruch, przekręcenie kontaktu i odrazu przerażone spojrzenie: kasetki nie było na biurku.

Z lampką kieszonkową w ręku sunie Knickebein po ciemnych korytarzach aż do głównej kasy. Zbliżając się, uświadamia sobie, że drzwi będą przecież zamknięte. Beznadziej-

w Saloniki jest stosunkowo silna (około 4.000 zorganizowanych członków). Najsilniejsza i najaktywniejszą grupą jest Mizrachi; Żydzi w Saloniki są prawie bez wyjątku bardzo religijni. Po Mizrachi idą ogólni sjoniści i rewizjoniści. Poale Sjon-Hitachdut jest bardzo słabo reprezentowana. Znikoma, lewicowo zorjentowana część Żydów w Saloniki jest komunistyczna. W Saloniki niema antysjonistów za wyjątkiem niewielkiej liczby komunistów. Wszyscy Żydzi odnoszą się przychylnie do sprawy palestyńskiej, język hebrajski jest obok spanjolskiego bardzo rozpowszechniony, także niewielka część asymilantów i Żydów politycznie obojętnych mówi językiem hebrajskim, który stanowi jedyną możliwość porozumienia się ze Żydem sfardyjskim.

O Żydach sefardyjskich zamieścimy wkrótce specjalny, nader interesujący artykuł. — Red.

Żydzi w Rosji sowieckiej

Krótka rozmowa Dra Józefa Szechtmana*) odsłania w sposób prosty i nader wnikliwy, życie Żydów w Rosji sowieckiej, ich ciężkie zmagania w walce o byt i bezgraniczne poświęcenia na ołtarzu sjonizmu i kultury hebrajskiej.

Autor bezwzględnie neguje pogłoski gloryfikujące życie Żydów w Rosji sowieckiej, a nawet zarzuca bolszewikom atawistyczny despotyzm i okrucieństwo, tchnące duchem ostatnich carów romanowych. T. zw. „równouprawnienie mniejszości narodowych" w Rosji sowieckiej, okazało się najprostszą fikcją, służącą jedynie do otumanienia opinji światowej, ufającej w stworzenie „idealnego człowieka" na ziemiach G. P. U. i tym podobnych „wychowawczych" organizacyj. Świat obudzić się winien i spojrzeć prawdzie w oczy; z poza cienkiej mgiełki idealizacji, wyłania się ponure widmo rzeczywistości, smaganej ostrym knutem czerwonej asymilacji. Rzeczywistością tą są właśnie mniejszości narodowe, skazane na powolną zagładę, lub w najlepszym wypadku na nieszczęsny helotyzm. Oto tragedja Żydów w Rosji sowieckiej, oto tragedja biednych i poniżonych, daremnie wołających o równość i sprawiedliwość.

Tragiczne są perypetje żydostwa rosyjskiego, stanowiącego niegdyś pień i chlubę żydostwa golusowego a będącego dzisiaj „objektem dla miłosierdzia i filantropji współwyznawców". Żydzi rosyjscy są dzisiaj mniej znani, niż jakikolwiek szczep murzyński, mimo, że liczą dotąd jeszcze 2.800,000 dusz. Kupiectwo rosyjskie, niegdyś warstwa uprzywilejowana, dzisiaj uznana za wroga państwa, trudni się najbardziej zakazaną profesją, ściągając na siebie bezwzględne szykany władz ros. Niezorganizowani rzemieślnicy żydowscy t. zw. kustarze (25 proc.) zarabiają zaledwie 10—12 rubli miesięcznie, pędząc życie w niedostatku i głodzie. Proletarjat żydowski został nadal w tych samych zawodach, w których ongiś pracował; nie spotykamy go w przemyśle metalurgicznym, górnictwie i kolejnictwie. Wszelkie akcje kolonizacyjne (Krym, Ukraina, Birobidżan), zakończyły się wielkiem bankructwem, grzebiąc za sobą egzystencję tysięcy rodzin żydowskich. Kultura żydowsko-sowiecka przedstawia się również w opłakanym stanie; około 40 proc. analfabetów wśród Żydów, to dla „narodu książki", fakt nader smutny.

Tragedja braci naszych jest tem boleśniejsza, że żadną aktywną akcją pomóc im nie możemy, jako że Rosja nie pozwala mieszać się opinji żydowskiej w sprawy wewnętrznopaństwowe. Pozostaje tylko demaskowanie fałszywych i tendencyjnie zmyślonych pogłosek o „eldoradzie" mniejszości narodowych w Rosji sowieckiej.

Praca Dra J. Szechtmana, oparta na oficjalnych statystykach władz sowieckich, jest jedyną nowszą publikacją, omawiającą w sposób objektywny sytuację Żydów w Z. S. R. R. i dlatego warto się z nią bliżej zapoznać.

Salo Künstler

*) Dr. Józef Szechtman: Prawda o sytuacji żydostwa w Rosji sowieckiej. Warszawa 1933. Wyd. „Nasze Życie".

nym ruchem naciska klamkę, lecz ku jego ogromnemu zdziwieniu — drzwi uchylają się bezszelestnie.

Światło lampki pada na ciemną postać, zajętą przy drzwiach kasy żelaznej. Knickebein wydał straszny okrzyk grozy i przerażenia, jednocześnie postać upuściła trzymane narzędzia na podłogę i podniosła ręce do góry.

Knickebein nie był zbyt odważnym człowiekiem, ale spostrzegł, że ten drugi boi się jeszcze więcej. To dodało mu bodźca. Jeden ruch — jeden chwyt... i dzwonek alarmowy rozdarł ciszę gmachu, zrywając ze snu dozorcę i portjera. Włamywacz został obezwładniony bez trudu, a wydział śledczy miał lekką pracę w tej sprawie.

— Wskutek przepracowania cierpiałem na bóle głowy — zeznawał do protokułu zmieszany Knickebein — dlatego po godzinie dziesiątej poszedłem na spacer i machinalnie skierowałem się w tę stronę. Nagle zobaczyłem w tem oknie słabe światło, które wydało mi się podejrzane. Kluczem frontowym otworzyłem drzwi frontowe — no, a resztę już panowie wiecie...

Następnego dnia wezwano Knickebeina do dyrektora i tu wobec całego personelu wyróżniono go specjalną pochwałą. Otrzymał też wreszcie upragnioną podwyżkę pensji.

Co do kasetki, to stała ona sobie spokojnie krytycznej nocy obok dwudziestu innych w głównej kasie.

Białe kobiety wśród żółtej rasy

*Dawno minęły w Chinach czasy „złotych interesów". Kryzys gospodarczy nie ominął i tej żółtej części ziemi, a długoletnia wojna domowa, rabunkowa gospodarka generałów i gubernatorów, oraz zbrojny zatarg z Japonją pogrążyły w nędzy całe połacie kraju. Kryzys dotknął w pierwszym rzędzie przedsiebiorstwa cudzoziemskie. Bezrobocie ogarnęło również cudzoziemki, reprezentujące w Chinach 38 narodowości białej rasy. Są to przeważnie stenotypistki, nauczycielki lub pielęgniarki. Największa ich liczba przebywa w Szanghaju, Tjentsinie i Harbinie. O wiele już mniej spotykamy tych samodzielnych kobiet w Pejpime (dawnym Pekinie) i w stolicy, Nankinie. Po przewrocie bolszewickim olbrzymie fale kobiet napłynęły z Rosji, tak, że Rosjanki stanowią 30 proc. ogółu białych kobiet w Chinach. Występują one w kabaretach jako tancerki lub pracują w europejskich restauracjach, jako kelnerki.

W miarę wzrastania wpływów politycznych i gospodarczych zagranicy w Chinach, cudzoziemki, jako tanie siły biurowe, łatwo otrzymywały zajęcie. Gdy jednak do „Kraju Środka" zawitał kryzys, wtedy odrazu ukazała się w pełni tragedja białej kobiety, walczącej o byt wśród żółtej rasy. Po utracie pracy nie znając języka chińskiego i nie umiejąc nic poza stenografją i pisaniem na maszynie, znalazły się w sytuacji bez wyjścia. Z wygodnych mieszkań przeniosły się do tańszych, łącząc się z kilkoma sublokatorkami.

Należy przytem zaznaczyć, że możliwość wyjścia zamąż dla białej kobiety w Chinach jest minimalna. Cudzoziemcy, zwłaszcza Anglicy i Amerykanie są zwykle zakontraktowani na przeciąg pięciu lat z warunkiem, że w tym okresie nie wolno im się żenić. Angielskie urzędy celne rozszerzyły ten okres dla swych urzędników nawet na lat siedem. Zwykle po pięciu latach cudzoziemiec ucieka do ojczyzny, wyniszczony malarją, nerwowem życiem z dnia na dzień i wystraszony wojną domową, czy napadami bandytów.

Do walki z nędzą zabrano się dopiero w ostatnim czasie. Tworzą się liczne komitety pomocy dla bezrobotnych cudzoziemek, które mają na celu urządzanie kursów i szkół zawodowych, budowanie przytułków, domów noclegowych i taniej kuchni, zakładanie biur pośrednictwa pracy i kas zapomogowych. Lecz wszystkie te poczynania znajdują się dopiero w początkach, a tymczasem kroniki pism chińskich donoszą dość często o samobójstwach cudzoziemek.

Należy wreszcie wspomnieć o Chińczykach, którzy ze zdziwieniem przypatrują się walce o byt białych kobiet. Jest to dla nich coś niepojętego. Dotychczas przyzwyczajeni byli do słuchania rozkazów cudzoziemca i do obelżywych nieraz z jego strony wyrazów, a nawet rękoczynów. A teraz biała kobieta zmywa talerze w podrzędnej chińskiej restauracji. Starają się z tem oswoić, ale w pojęciach ich autorytet białej rasy powoli zanika.

Walka z gangsterami w Ameryce

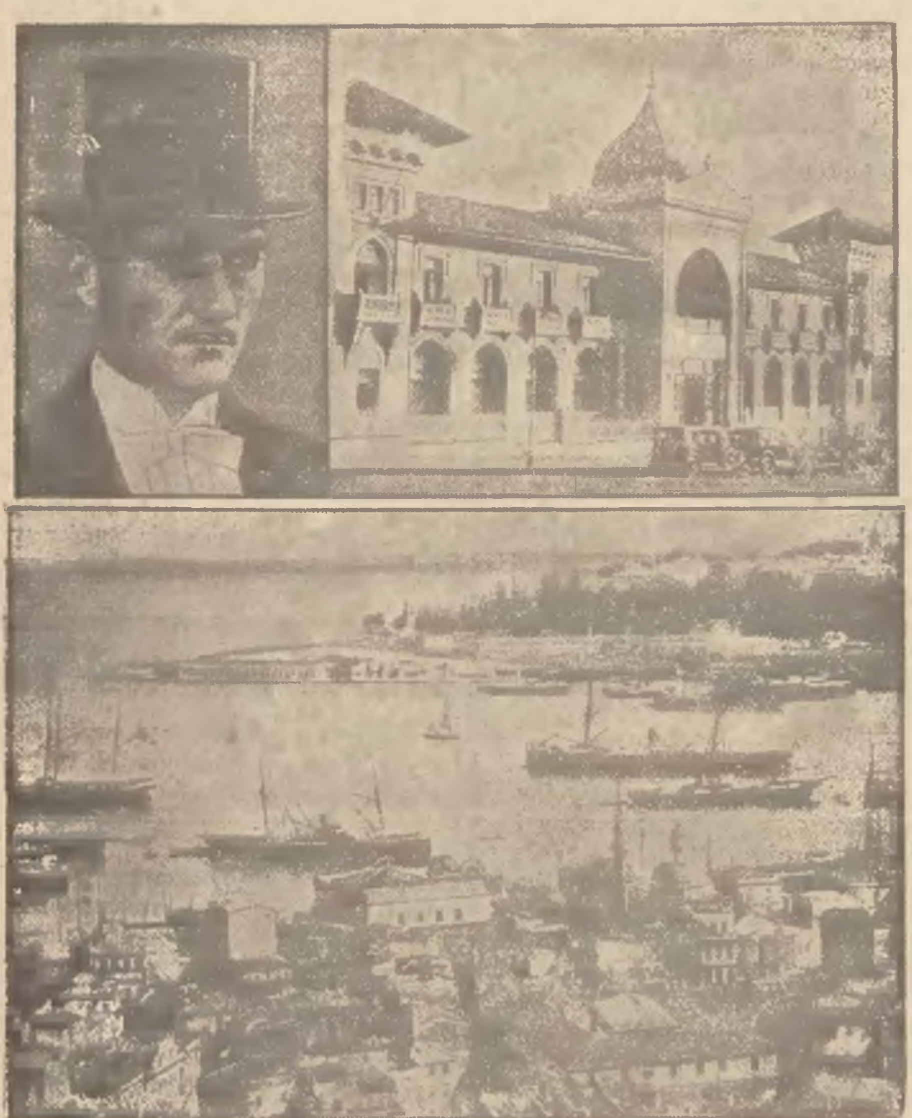
(!) Trzy tylko jeszcze stany w U. S. A. muszą dołączyć swoje votum w sprawie prohibicji, aby bill Volsted'a został usunięty z życia Ameryki, aby produkcja lekkiego piwa i alkoholu została ulegalizowana nanowo. Coprawda już dzisiaj piwo jest produkowane i znajduje się w sprzedaży we wszystkich. (z wyjątkiem trzech) stanach, ale oficjalne zniesienie prohibicji na całem terytorjum Stanów Zjednoczonych nastąpi dopiero po głosowaniu w owych trzech stanach, co do wyniku którego niema zresztą żadnej wątpliwości.

Spodziewano się z początku, iż zniesienie prohibicji przyniesie ze sobą zmniejszenie się przestępczość w U. S. A. Dziś jednak stało się już widocznem, iż działalność gangsterów obejmuje wobec zaniku szmuglu i potajemnej fabrykacji alkoholu inne dziedziny. Armja przestępców zawodowych przerzuca się teraz na inne pola działania, stąd wzrost np. gwałtowny t. zw. kidnapping, to jest porywania dzieci bogatych rodziców albo i osób dorosłych w celu wymuszenia okupu na rodzinie.

Według zestawień ministerstwa sprawiedliwości armja przestępców zawodowych i recydywistów liczy w U. S. A. zgórą 400.000 osób, t. j. trzy razy tyle co armja regularna Stanów. Corocznie dokonywa się w Stanach 12.000 morderstw, 3000 porwań nieletnich, 100.000 napadów w celu rabunkowym, 50.000 włamań i kradzieży. Nie są to cyfry dokładne, albowiem znaczna ilość przestępstw nie ulega wcale rejestracji. Tutaj należy dodać, iż policja amerykańska, jak to już stwierdzono w dużej ilości wypadków, pozostaje w kontakcie bardzo często z przestępcami i proteguje różne bandy, które się jej sowicie opłacają. Pozatem z tych czy innych względów polityczy zawodowi amerykańscy protegują również często rozmaite bandy przestępców, co daje im spore dochody oraz zapewnia duże korzyści. Sądy lokalne stanowe nie są również wolne od zarzutu tolerowania działalności występnej różnych band gangsterów którzy umieją znaleźć drogę do wszystkich władz.

Tak więc zniesienie prohibicji przysporzy rządowi prez. Roosevelta sporo kłopotów ze zwalczaniem przestępczości, której fale wciąż wzbierają nietylko naskutek wymienionych już przyczyn, lecz i z racji bezrobocia.

10-lecie Republiki tureckiej



(—) W dniu wczorajszym odbywały się w Turcji wielkie uroczystości z okazji 10-lecia istnienia Republiki. Na zdjęciu dolnem Konstantynopol, dawna stolica państwa tureckiego. Na górze prezydent republiki i jej twórca, Kemal Pasza, obok siedziba prezydenta w Angorze, obecnej stolicy Republiki.

Tajemnica życia

Badania Tomasza Morgana, laureata Nobla

Jak już doniosły pisma, tegoroczna nagroda Nobla w dziale medycznym została przyznana uczonemu amerykańskiemu, biologowi Tomaszowi Hunt Morganowi. Należy zaznaczyć, że Morgan zobył sławę i powodzenie, dzięki... musze. Również owadowi zawdzięcza bakterjolog Roland Ross zdobycie nagrody Nobla. W muszce, zwanej po łacinie „Anopheles", wykrył Ross zarazki malarji. Morgan zawdzięcza swą sławę owadowi zwanemu „Drosophila".

W znanej z filmu powieści H. G. Wellsa pt. „Dr. Moreau", autor przeprowadził śmiałą fantazję, że będzie można przez wpłynięcie na komórki rozrodcze przyspieszyć rozwój danego gatunku rośliny lub zwierzęcia o całe tysiącle cia. O ile hipoteza ta dotychczas jeszcze uważana była za jedną z wielu nieziszczalnych fantazji — o tyle dziś można śmiało powiedzieć, że odkrycie Morgana stanowi wstęp do licznych badań, które wykażą, że eksperymenty dr. Moreau są zupełnie możliwe.

Morgan zajął się zbadaniem niezwykle poważnego problemu, nad którym zastanawiało się już wielu uczonych. Mianowicie, w jakim punkcie ciała żywej istoty znajdują się komórki, które później wpływają na rozmaite cechy potomków, a więc innemi słowy, w jakich komórkach umiejscowiona jest tzw. „dziedziczność".

Już dawno istniała teorji, że w narzędziach rozrodczych muszą się znajdować takie komórki, które potem wpływają na wszelkie cechy dziedziczne. Należało jednak komórki te wykryć i pokazać je pod mikroskopem. Pierwszy krok w tym kierunku zrobił amerykanin John Belling, który sformułował tak zwaną „teorję atomu życia". Owe atomy życia nazwane zostały „geny". W genach tych mieściła się cała zagadka życia.

Teorja Bellinga została uznana również przez innych uczonych, należało ją tylko pogłębić i potwierdzić przez odpowiednie doświadczenia. Dokonał tego właśnie Morgan. Udało mu się zapomocą specjalnego mikroskopu wykryć geny w grupie komórek rozrodczych zwanych chromozonami. Geny i chromozony to są właśnie atomy molekuły życia.

„Królikiem" doświadczalnym Morgana stał się owad „Drosophila" właśnie dlatego, że posiadał on zaledwie cztery chromozony. Morgan przeprowadził kilkaset niezwykle żmudnych doświadczeń. W rezultacie zdołał on ustalić, że owe cztery chromozony posiadają czterysta gen, związanych ze sobą w formie łańcucha. Samo badanie genów było jeszcze bardziej trudne. W każdym razie Morgan zdołał ustalić że niektóre z nich posiadały barwę oka muchy, niektóre z nich były twarde jak pancerz otaczający tę muchę, inne znów delikatne, jak jej skrzydełka. Przypuszczał on początkowo, że z każdej takiej geny powstaje później twarda powłoka, lub skrzydła. Teorja ta jednak nie wytrzymała później krytyki. Niekiedy cała grupa gen potrzebna jest dla zbudowania jakiejś części ciała, innym znów razem z jednej geny może powstać wiele odmiennych od siebie narządów i organów.

Badania te przyniosły Morganowi wielką sławę wśród uczonych, jednak największe poruszenie wywołały doświadczenia końcowe. Morgan dowiódł, że przez wpływanie środkami chemicznemi na geny jest w stanie spowodować takie zmiany w potomkach owej muchy, któreby na drodze normalnej nigdy nie zostały dokonane. Tak więc zdołał on stworzyć „Drosophilę" o czerwonych lub szarych oczach. Na podstawie teorji Morgana zdołał Belling wykryć również geny roślin. Na podstawie odkryć Morgana i Bellinga zdołano wpływać już obecnie w ten sposób na rozwój niektórych zbóż. Skrzyżowano naprzykład dziko rosnącą pszenicę z jęczmieniem i otrzymano nowy gatunek zboża.

Czy w przyszłości będzie można zmieniać małpy na ludzi a tygrysice w kobiety, jak to robił dr Moreau? Czy odkrycie dr Morgana jest wstępem do stworzenia sztucznej komórki życia? Kto wie... To, co dziś jeszcze jest fantazją, jutro może stać się rzeczywistością...

——ogo——

Fantastyczna karjera

Z żołnierza — królem

Karjera i przygody niejakiego, dziś zresztą sławnego już hochsztaplera, Greka z pochodzenia nazwiskiem Spiropulo, obiegają świat cały, budząc wszędzie rozumiałą i, dodajmy, zasłużoną sensację.

Spiropulo, zwolniony z szeregów po wojnie, pojechał szukać szczęścia w Afryce, w koloniach. Majątku nie udało mu się zebrać, dostał się natomiast do jakiejś wioski murzyńskiej i tam po pewnym czasie obrano go wodzem plemienia. W siedem lat później Spiropulo, który nazywał się teraz Abbas Salama, przybył do Transwaalu w otoczeniu licznej świty murzyńskiej, jak przystoi jego królewskiej mości.

Władze angielskie doniosły do Foreign Office, iż wpływowy wódz i król murzyński ofiaruje swe usługi W. Brytanji. Z Londynu nadeszła odpowiedź: wyprawić Abbas Salama do Anglji. Spiropulo alias Salama alias król murzyński przybył do Londynu i został przyjęty na audjencji u króla Jerzego V w Buckingham Palace. Awanturnik w roli króla czarnych złożył hołd królowi W. Brytanji i zapewnił go o lojalności podwładnych mu niezliczonych plemion murzyńskich.

Z Londynu udał się Abbas Salama w podróż po Europie, rozdawał hojnie ordery i odznaczenia, prowadził rozmowy dyplomatyczne, zawierał umowy i brał — rozumie się — pożyczki. Nikomu nie przyszło nawet na myśl, że człowiek o bronzowej cerze, wschodnim typie, ze złotym kolczykiem w nosie może być Europejczykiem, Grekiem.

Ale... Spiropulo wpadło na myśl odwiedzić swoją właściwą ojczyznę i zawitać do Aten. Tutaj przyjęto go z honorami należnymi wasalowi królewskiemu Imperjum Brytyjskiego, wyznaczono mu apartamenty w hotelu Cecil urządzono oficjalne przyjęcie na jego cześć, bankiet, konferencję prasową etc. I byłoby tak jeszcze trwało dłużej, gdyby nie nieoczekiwane spotkanie: Abbasa Salama poznał przyjaciel jego z lat dziecinnych, lokaj hotelu Cecil. Doniósł policji o swojem odkryciu. Zrobił się skandal. Karjera „króla" urwała się w najciekawszem miejscu.

——ogo——

LEKARZ DOMOWY
DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Rozwój i znaczenie uzdrowisk w Polsce

*Historycznie możnaby łatwo uzasadnić dawność zdrojownictwa w Polsce. Można też uzasadniać słynność niektórych zdrojowisk boć były takie, w których szukali ratunku dla swego nadwątlonego zdrowia królowie nasi Władysław IV i Jan III. Sobieski wraz z ukochaną Marysieńką. Znaczną ulgę w niedomaganiach królewskich przynosiły zdroje siarczane w Szkle i w Horyńcu, a pono i Iwonicz w one czasy też królewskich gości posiadał. Za królami dążyła też magnaterja, bólami zmożona. A pozatem wiele jest w kronikach i w legendach dawnych, iż skuteczność zdrojów mineralnych dobrze znał lud wiejski narówni ze skutecznością ziół wielorakich.

I w piśmiennictwie wcześnie poczęto się zdrojami polskiemi zajmować. Wprawdzie Długosz nie dojrzał jeszcze naturalnych kąpielisk w Polsce, jednak już w ciągu XVI wieku podają wmianki o cieplicach i kąpieliskach w Polsce, Kromer, Oczko i Sarnicki. Wiek XVII przynosi coraz większy ruch na tem polu i jednocześnie daje się zauważyć zainteresowanie zdrojami polskiemi w piśmiennictwie obcem. Jeszcze silniej zaznacza się ruch opisowo badawczy w dziedzinie zdrojownictwa polskiego w w. XVIII i już wtedy ukazują się prace o charakterze propagandowym.

Te dane świadczą o tem, iż zainteresowanie zdrojami polskiemi ma za sobą już dość poważną przeszłość. Eksploatacja miejscowości, które możnaby nazwać w dzisiejszem pojęciu uzdrowiskami, zaczęła się również dość wcześnie. Wystarczy tu wspomnieć, iż mamy szereg uzdrowisk liczących

ponad 100 lat istnienia.

Mamy tu na myśli już świadomą pracę w znaczeniu dostosowania źródeł i wartości klimatycznych na usługi cierpiącej ludzkości. Powodzenie jednak uzdrowisk rozwijało się powoli. Ten sam objaw można również zaobserwować w rozwoju uzdrowisk zagranicznych.

Przedewszystkiem z uzdrowisk korzystały wyłącznie sfery zamożniejszej ludności i bardziej dbałe o swe zdrowie. Dalej wpływały na ten stan ogólne warunki życia. Wyjaśnia to m. in. profesor dr. L. Korczyński w sposób następujący:

„W dawnych czasach, kiedy warunki życia były zgoła inne aniżeli są obecnie a sposób życia wszystkich klas społecznych nie oddalał ludzi tak bardzo od pierwotnej przyrody, nie posiadały zdrojowiska, kąpieliska, stacje klimatyczne i zwykłe latowiska powszechnego znaczenia. Wyjeżdżano do nich ale nie zapełniano ich tak tłumnie jak się to dziać zwykło w dobie współczesnej. Wydatniej korzystała z nich ludność krajów z silnie rozwiniętym przemysłem, o wiele skromniej ludność krajów rolniczych. To też na zachodzie europejskim, we Francji, w Niemczech i w krajach austrjackich, w Szwajcarji i w Czechach, tworzono gdzie to tylko było możliwe, rozmaitego typu uzdrowiska i urządzano je stopniowo co raz lepiej.

W Polsce mieliśmy ich stosunkowo niewiele, jakkolwiek źródeł rozmaitych wód kruszczowych (czyli mineralnych) naliczyć można wiele setek, a na całym obszarze naszego kraju, zwłaszcza w okolicach górskich posiadamy ogromnie wiele miejscowości, nadających się wyśmienicie na uzdrowiska klimatyczne i na letniska.

Przed wojną starczyło to na zaspokojenie popytu. Zastęp zwiedzających te uzdrowiska chorych był jeszcze stosunkowo niewielki. Frekwencja najważnieszych uzdrowisk, rozporządzających własną statystyką, nie sięgała w ostatnim roku przed wojną nawet 60 tysięcy osób.

Po wojnie nastąpiła zasadnicza zmiana. Już w toku odbudowy zniszczonych przez działania wojenne (a było ich wiele) i wśród remontu zaniedbanych skutkiem niedostatecznej konserwacji zakładów uzdrowiskowych ciągnęły do nich liczne rzesze chorych. To też uzdrowiska polskie rozbudowywały się coraz bardziej. Przybywało coraz więcej nowych, przeważnie o cechach stacyj klimatycznych i latowisk".

Statystyka ścisła jest dość trudna. Prof. Korczyński wylicza przeszło 400 uzdrowisk wszelkiego typu, zastrzegając jednak, iż ogromna większość uwzględnionych przezeń miejscowości należy do typu l e t n i s k. Do rzędu uzdrowisk w ściślejszem tego słowa znaczeniu można liczyć zaledwie 10-tą część z całego długiego rejestru. Należą tu wszystkie zdrojowiska, kilka stacyj klimatycznych i kilka kąpielisk morskich, coprawda powstających dopiero. Charakter

użyteczności publicznej,

to znaczy coś w rodzaju wyższego stopnia w hierarchji uzdrowiskowej posiada z pośród nich 25, a w tem 17 małopolskich. Niema tego jak widzimy zbyt wiele.. A jednak nawet o tym skromnym zastępie nie wie nasze społeczeństwo tyle, ile wiedzieć powinno.

Jeszcze trudniej obliczyć frekwencję obecną. Urzędowa statystyka wymienia 230 tysięcy gości odwiedzających uzdrowiska. Dotyczy to jednak uzdrowisk prowadzących ścisłe wykazy swych gości. Szereg letnisk, nawet większych, wykazów takich nie prowadzi. Na tej podstawie prof. dr. L. Korczyński ocenia frekwencję ogólną na

400 tysięcy osób rocznie.

Trzeba tu jednak ustalić czy chodzi o ogólną kategorję osób, która wyjeżdża z miast na kurację i wypoczynek, czy też o napływ do uzdrowisk w ścisłem znaczeniu. — W ostatnich latach bowiem powstają bardzo liczne pensjonaty w dworach wiejskich i jeśli je weźmiemy pod uwagę, niewątpliwie otrzymamy ponad miljon osób, korzystających z wypoczynku poza murami miast. Są to rzeczy odrębne. Pierwsza liczba wykaże nam stopień zrozumienia wartości wyjazdów wypoczynkowych (uwzględniając zamożność tej kategorji osób) druga, dotycząca samych uzdrowisk — stopień ich rozwoju. Ten rozwój istnieje niewątpliwie aczkolwiek w latach ostatnich jest zahamowany wskutek rosnącego kryzysu i zubożenia ludności. Czynnik ten wpływa znacznie na to, iż spora część klijenteli nawet wymagająca kuracji, dla oszczędności korzysta z wyjazdów jedynie wypoczynkowych do dworów wiejskich lub małych stacyj klimatycznych.

Można w każdym razie stwierdzić potężniejący w Polsce ruch wyjazdowy ogólny. Łączy się to z rozwojem zamiłowań sportowych i turystycznych, z rozszerzaniem się organizacyj skautowskich i z tworzeniem na coraz większą skalę dla młodzieży letnich i zimowych obozów i drużyn. Świadczy to o pocieszającem zjawisku, iż społeczeństwo nasze docenia należycie zagadnienie zachowania sił i zdrowia i dąży do zwiększenia życiowej tężyzny młodego pokolenia. Jest to zdrowy instynkt samozachowawczy.

Tym ruchem należy kierować umiejętnie. Otwiera się tu pole pracy wdzięcznej dla lekarzy.

Wybór miejsca,

dokąd jechać należy, nie powinien być rozstrzygany lekkomyślnie ani przypadkowo. Osoby chore, zwłaszcza z cierpieniami chronicznemi muszą być kierowane do odpowiednich uzdrowisk. Dla tysięcy osób sam wyjazd na wieś nawet w dobrych warunkach nie da efektu koniecznego. Pozatem jak wiadomo i w wyborze uzdrowiska trzeba zachować ostrożność są bowiem cierpienia, w których niefortunny wybór uzdrowiska a tem więcej metody kuracji może mieć następstwa szkodliwe.

Ogólnie można ustalić z całem przekonaniem, iż Polska posiada pierwszorzędne wartości w swych istniejących uzdrowiskach, a mamy pozatem wiele miejscowości, które niewątpliwie nadają się na nowe uzdrowiska. Tymczasowo pojemność uzdrowisk postawionych na stopie należytej nietylko wystarcza, lecz nawet przy znacznym wzroście gości nie ma obawy o nadmierne przepełnienie tembardziej, iż we wszystkich uzdrowiskach i stacjach klimatycznych stale rozwija się nadal ruch budowlany, nie tak znaczny jak przed kilku laty lecz uwzględniający dostatecznie rosnące potrzeby.

Dziś procentowo uzdrowiska nasze nie mają jeszcze tej frekwencji jaką cieszą się uzdrowiska zagraniczne, jednak rosnącego zdrowego ruchu wyjazdowego nic nie powstrzyma dlatego można z przekonaniem twierdzić, iż napływ klijenteli do wszelkiego typu uzdrowisk będzie u nas wzrastał.

Przy skoordynowaniu wysiłków czynników właściwych a szczególnie sfer lekarskich uda się ująć w konieczne karby cały ruch wyjazdowy w tem znaczeniu, aby zapewnić tym co wyjeżdżają jaknajwiększą sumę korzyści. Od należytej koordynacji i stopnia wysiłku zależy dalszy rozwój uzdrowisk.

Odpowiedzi redakcji

ZROZPACZONA: Wiele w takim wypadku uzyskać się nie da, ale masaż, umiejętnie wykonany może jednak cośniecoś na korzyść zmienić. Dobrze jest raz lub dwa pozwolić sobie na wykonanie takiego masażu przez fachowca, aby się samemu nauczyć i powtarzać go w domu.

STROSKANI RODZICE Z M. D.: Niestety, nie umiemy Państwu poradzić, ponieważ jest to dziedzina nam obca i nieznana.

ADZIA 18: 1) Przytrafić się może w każdym wieku. Objawów w tem miejscu przytaczać nie możemy, ponieważ zabrałoby to kilka szpalt. Istnieje mnóstwo popularnych podręczników, poświęconych temu działowi i stamtąd może Pani z łatwością zaczerpnąć wiadomości. — 2) Zapobiec temu nie można, można tylko przez utlenienie uczynić ten zarost mniej widocznym. — 3) Zmywać twarz 2—3 razy dziennie wacikiem, zanurzonym w wodzie kolońskiej.

KAMA: 1) Pędzlować kwasem salicylowym, rozpuszczonym w kollodjum (za receptą lekarską) — 2) Można, ale trzeba najpierw nauczyć się te-

go u fachowca, a więc najpierw raz lub dwa pozwolić sobie to zrobić przez fryzjera, a potem dopiero spróbować samemu. — 3) O tyle tylko szkodliwe, o ile szkodliwe są wogóle wszystkie kosmetyki, które — stosowane przez długi czas — nie mijają nigdy bez śladu dla cery.

WYSMUKŁA K.: 1) Domowemi środkami uzyskać się to nie da. Jedyny możliwy sposób, to elektroliza, która nie pozostawia w takich wypadkach nawet śladu. — 2) Wskazana elektryzacja nosa słabemi prądami zmiennemi. Na noc maść ichtyolowo-kamforowa (za receptą). — 3) Wymaga zbadania przez laryngologa. — 4) Myć włosy w esencji rumianku. Gdyby to okazało się niewystarczającem, trzeba się będzie uciec do farbowania włosów henną.

HIPOCHONDRYK 622: 1) Nie może się w żaden sposób odbić szkodliwie na głosie. — 2) U dziecka 7-letniego około 100 uderzeń na minutę, u człowieka dorosłego mniejwięcej 72.

BLONDYNKA: 1) Jest to pytanie, na które niestety bez naocznego zbadania nie można udzielić odpowiedzi, bo to, co laicy nazywają „liszajem", to dla lekarza kryje w sobie najrozmaitsze cierpienia skórne. — 2) Oprócz nacierań spirytusem salicylowym wskazane — przynajmniej raz na tydzień — intensywne naświetlanie lampą kwarcową. — 3) Jeżeli włosy nie są nadmiernie tłuste, to wystarczy myć je raz na 3 tygodnie. Dodatek octu uważamy za niepotrzebny. Zresztą wszystko, co Pani stosuje, jest na miejscu i nie wymaga zmiany.

SARA: 1) Pytanie to wymaga dokładnego opukania i osłuchania płuc, a kto wie, czy nie jest potrzebne także zdjęcie roentgenologiczne. My na odległość nie jesteśmy w stanie rozstrzygnąć tej sprawy. — 2) Sądzimy, że wyjazd w okolice górskie, zwłaszcza w zimie, wpłynie doskonale na stan zdrowia Pani i uodporni Panią na zaziębienia. — 3) I na to pytanie odpowiedzieć może tylko lekarz, dokładnie obznajomiony ze stanem zdrowia Pani. — 4) Nieszkodliwe dla żadnego z Państwa. — 5) Daleko szkodliwsze. — 6) Organicznych szkodliwości za sobą nie pociąga. Co do stanu nerwowego — to to zależy wogóle od nastawienia kobiety, od tego, czy ona wogóle pragnie mieć dzieci, czy nie. Są to rzeczy indywidualne i ogólnych reguł ustalać tu nie można.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Podstawy zdrowia i kondycji sportowej

Gimnastyka, kąpiele parowe i masaż

(!) Sezon jesienny sportowy ma się ku schyłkowi. Już dawno pływacy i tenisiści przenieśli się do krytych hal, wioślarze i kajakowcy opuszczają już rzeki, lekkoatleci i piłkarze kończą ostatnie swoje rozgrywki. Zaniedługo wszystkie kluby sportowe pochowają swój inwentarz. Do głosu dojdą zimowe sporty. Narciarze, saneczkarze, łyżwiarze i hokeiści, oczekują już z tęsknotą mrozu i śniegu. Sezon zimowy zbliża się.

Minęły czasy, kiedy z nastaniem zimy ustawał wszelki ruch sportowy. Dobrze i racjonalnie zorganizowane towarzystwa sportowe, uświadomieni i prawdziwi sportowcy, zmienili tylko rodzaj sportu, aklimatyzują się do pory roku i stosunków atmosferycznych. Potrzeba ruchu fizycznego, wyżywania się sportowego, jest u nich stałą koniecznością życiową. Sport przestał być sezonową rozrywką i jest już całoroczną, stałą, codzienną kwestją życiową. Sport zdobył sobie powszechne prawo obywatelstwa i jest obecnie częścią składową życia, potrzebny nam jest jak powietrze, słońce, ruch, praca, żywienie.

Dwie kategorje zwolenników kultury ciała notujemy tak w teorji, jak i praktyce. Jeden kierunek, to zdrowotny, rozrywkowy, drugi to wynikowy, rekordowy. Pierwsi są za wychowaniem fizycznem, drudzy za sportowem. Laicy nie rozumieją różnicy. Faktycznie jest ona zasadnicza i wielka.

Pragniemy jednak stwierdzić, że ta różnica a nawet kolizja, między wspomnianymi kierunkami w zasadzie nie istnieje i istnieć nie powinna. Wychowanie fizyczne, ujęte metodycznie i zdrowotnie niema i nie może mieć przeciwników, jest bowiem podstawą wszelakich sportów. Natomiast sport nieracjonalny, niesystematyczny, ekskluzywny, nieoparty na gimnastyce, na wychowaniu fizycznem, może mieć słuszne przeciwników, bo może być (nie musi być) nawet szkodliwym, zamiast pożytecznym.

Atoli należycie uprawiane i prowadzone sporty, muszą i powinny mieć za podstawę zasadnicze ogólne ćwiczenia cielesne tj. gimnastykę (naturalnie nie przyrządowa) nietylko nie kolidują ze sobą, ale się uzupełniają i współpracują. Tylko tam — naszem zdaniem — można realizować sporty, oraz potęgować wyczyny, wyniki i rekordy, gdzie uprawianie tychże poprzedza w młodym wieku, a następnie stale, równocześnie, zawsze, stosowaną jest podstawowa ogólna gimnastyka ciała wedle najnowszych metod.

Uświadomienie sobie tej prawdy, tej syntetycznej nieodzownej współpracy gimnastyki i sportu, jest już we wszystkich klubach sportowych i u wszystkich prawdziwych sportowców kardynalnym warunkiem działalności i rozwoju.

Dlatego też szczególnie teraz w sezonie jesiennym i zimowym ćwiczenia kondycyjne gimnastyczne powinny być uprawiane przez wszystkich sportowców, którzy sport traktują serjo i poważnie, którzy pragną naprawdę osiągać coraz lepsze rezultaty wo wszystkich możliwych dyscyplinach i gałęziach sportowych, zimowych i letnich, dla siebie i dla barw swoich klubowych.

Jeżeli mówimy o gimnastyce, to może ona być grupową, indywidualną i specjalną.

Grupowa w odpowiednich oddziałach wedle wieku i płci, najlepiej systemem szwedzko-duńskim (dobry jest system Buckha) pod kierunkiem kwalifikowanych instruktorów. Ta grupowa gimnastyka kondycyjna sprawnościowa, winna być stosowaną dwa razy w tygodniu.

Gimnastyka indywidualna natomiast dotyczy tych, którzy z różnych względów osobistych i zawodowych nie mogą uprawiać jej grupowo w oddziałach. Jest to gimnastyka domowa, którą każdy człowiek bez wyjątku, od dziecka małego aż do starca, może i powinien uprawiać bez żadnych trudności u siebie w domu, poświęcając na to codziennie rano 10—15 minut zaraz po wstaniu przy otwartych oknach. Polecamy tu system Müllera (książeczkę taką można nabyć w księgarniach) bardzo popularny i łatwy. Przy tych ćwiczeniach potrzebne są tylko spodenki woda i ręcznik, a obejmują one ruchy i własny masaż. Dobrze jest ćwiczenia te przez 5 minut powtórzyć również tuż przed spaniem.

Należy nadmienić, że wszyscy ćwiczący grupowo mogą także niezależnie od tego uprawiać gimnastykę codzienną domową. Jest to tylko kwestja przyzwyczajenia i woli, a wyniki są nadzwyczajne pod każdym względem, zdrowotnym i sportowym.

Dla zaawansowanych i specjalizujących się sportowców wskazaną jest ponadto gimnastyka specjalna tylko pod kierunkiem trenera-specjalisty w zastowaniu do danej dyscypliny sportowej raz lub dwa razy na tydzień.

Zaznaczamy, że ćwiczenia grupowe i specjalne nie powinny absolutnie trwać dłużej jak 45 minut, aby nie przemęczać i nie przeforsować zawodników, dla których ma to być tylko usprawnieniem, gdyż pozatem każdy sportowiec uprawia konkretne sporty, startuje w różnych konkurencjach zawodniczych, w których dopiero wyładować się ma jego maksymalny wysiłek mięśniowy, płucny i sercowy. Ćwiczenia sprawnościowe są więc tylko w tym wypadku przygotowaniem systematycznem kondycji dla zawodników-sportowców.

Oczywiście dla celów zdrowotnych, dla zrealizowania programu kultury ciała wystarczą same ćwiczenia indywidualne domowe, względnie grupowe, ewent. sporty bez zawodnictwa.

Nie byłoby jednak powyższe przedstawienie koniecznej gimnastyki kondycyjnej kompletnem, gdybyśmy przeoczyli tak niesłychanie ważny czynnik, uzupełniający niezbędnie uzdrowienie i usprawnienie cielesne organizmu ludzkiego, stosowany zagranicą zasadniczo i masowo, a uznany bezwzględnie przez wychowawców fizycznych, lekarzy i trenerów sportowych.

Czynnikiem tym są: kąpiele parowe i masaż. — Sprawa ta jest już obecnie powszechnie znaną. — Chcemy tylko zapewnić, że uczęszczanie raz w tygodniu do łaźni parowej i pobieranie masażu fachowego jest tak z punktu widzenia higjeny i zdrowia, jak kultury ciała i sprawności sportowej — rzeczą niezwykle doniosłą i pożyteczną, która w niebywałym stopniu przyczynia się do utrzymania krzepkości elastyczności, wytrzymałości i hartowności fizycznej, oraz nastroju psychicznego młodzieńczego, radosnego, optymistycznego. (W Krakowie istnieje doskonała parówka w Łaźni Rzymskiej).

We Finlandji i Rosji są tzw. „parówki" tak popularne i powszechne, że każda rodzina urządza ją sobie we własnem mieszkaniu. Słynni na świat cały długodystansowi biegacze fińscy biorą takie parowe kąpiele dwa razy w tygodniu a masują się trzy razy w tygodniu. Temu systemowi zawdzięczał Nurmi a także Kusociński, swoje wielkie sukcesy.

Niechaj nikt nie wyszukuje tu argumentu materjalnego, że ta „kultura ciała" powoduje przecież koszta stałe. Oczywiście. Czyż wyrzucanie stałe pieniędzy na szkodliwą nikotynę, alkohol i karty nie jest stokroć kosztowniejszem? Czyż stałe opodatkowanie się w ćwiczeniach cielesnych, będących jednocześnie ogromną i wspaniałą rozrywką nie oszczędza kosztów chorobowych, lekarzy, lekarstw, szpitali i uzdrowisk, które muszą przecież nie być znacznie większemi przy nieodpornych i niezahartowanych organizmach?

Wszyscy mogą, powinni i muszą się zdobyć na uprawianie ćwiczeń cielesnych, bo leży to w ich własnym najosobistszym interesie. W szczególności winni to bezwzględnie przeprowadzić sportowcy. A więc: podstawowa gimnastyka kondycyjna, kąpiele parowe i masaż, oraz stałe usportowienie.

DR. HENRYK LESER.

W BELGJI powstaje sztuczny tor ślizgawkowy i hokejowy, który przywróci wysoki ongiś poziom hokeja belgijskiego.

SPARTA PRASKA prowadzi w mistrzostwie piłkarskiem zawodowem Czechosłowacji przed Bohemians i Slavią.

JEDYNY CHIŃCZYK Frank Soo gra w profesjonalnym klubie ligi angielskiej Stoke City. Jest on świetnym dryblerem piłkarskim.

POLSKA ORGANIZATOREM MISTRZOSTW SZERMIERCZYCH EUROPY.

(—) Polska otrzymała mandat organizowania mistrzostw szermierczych Europy w 1934 r. Ta decyzja międzynarodowego Związku Szermierczego niewątpliwie będzie przyjęta przez sportowe koła polskie z żywem zadowoleniem.

PRZESZŁO 600.000 zł. dochodu przyniósł mecz bokserski Carnera — Paulino.

Zdobycie mistrzostwa ligowego ciągle pod znakiem zapytania

(hl.) Wczorajsze zawody ligowe przyniosły krakowskim zespołom sukcesy i wzmocniły ich szanse pozycyjnie w tabeli ligowej. Walki są tak zaciętę, a wyniki ich tak niepewne, że każdy mecz przynosi zmianę i wybitne zrównanie uplasowania się. Ostatni leader i najpewniejszy pretendent do tronu ligowego — śląski Ruch, po wysokiem wspaniałem zwycięstwie nad ŁKS-em 4:0, przegrywa niespodziewanie w Warszawie z najsłabszą i ostanią w grupie finalistów — Legją warszawską 0:1, dzięki czemu pauzująca Wisła, która ubiegłego tygodnia z powodu gorszego stosunku bramkowego zdystansowaną została przez Ruch, dzisiaj z powodu lepszego stosunku bramkowego odzyskała pozycję leadera. Jest tylko o tyle w lepszej sytuacji, że ma ona także równą iolść gier ze swym rywalem. O definitywnem starowisku Wisły zadecyduje mecz środowy z lwowską Pogonią, który na wypadek zwycięstwa może jej ostatecznie przynieść tytuł mistrza ligi, zaś na wypadek klęski, lub remisu, zrówna ją w szansach z czterema prawdopodobnie konkurentami. Bo i Cracovia po zwycięstwie nad ŁKS-em, mając jeszcze dwa mecze do rozegrania, może jeszcze mieć ważki głos wtej finiszowej kampanji, a nawet zatrzymać tytuł mistrza. Tak więc ostatnie najbliższe rozgrywki ligowe będą niezwykle interesujące, denerwujące i decydujące. Rozstrzygnięcie stoi pod wielkim znakiem zapytania

W grupie spadkowej zwycięstwa Warty nad Warszawianką (3:2) i Podgórza nad 22 pp. Siedlce (2:0) poprawiły nieco pozycję tych klubów i zepchnęły Czarnych na ostatnie miejsce. Ale sytuacja wszystkich czterech zespołów, poza Warszawianką i Siedlcami, jest jeszcze ciągle niepewna i ostatnie ich mecze zadecydują ostatecznie które z nich walczyć będą z mistrzami klasy A o pozostanie w lidze.

TABELA LIGOWA
Grupa mistrzowska

Klub	gier	pkt.	st. br.
Wisła	9	12	14:8
Ruch	9	12	23:14
Pogoń	8	10	19:15
Cracovia	8	9	17:20
L. K. S.	9	6	11:18
Legja	9	3	9:23
II. Grupa			
Warszawianka	9	12	20:13
22 pp.	9	10	16:18
Warta	9	9	[illegible]
Garbarnia	9	8	[illegible]
Podgórze	9	8	10:18
Czarni	9	7	[illegible]

Zwycięstwa krakowskich drużyn ligowych

CRACOVIA—ŁKS (Łódź) 3:2 (1:0)

(hl.) Białoczerwoni notują nareszcie serję sukcesów i poprawiają stale swą lokatę tabelaryczne w nd strzostwie ligowem. Łodzianie, po wysokiej klęsce z Ruchem, ciągle zmieniając i próbując nowy skład zespołowy, nie przedstawiali groźnego przeciwnika. Gospodarze byli faworytem mimo. że wystawili w obronie Zachemskiego — w miejsce Dońca. a Mysiaka na prawym łączniku w miejsce Zielińskiego. Oczywiście świetny technik Mysiak nie ustępował swym sąsiadom w ataku. ale nie reprezentuje tej klasy, co w pomocy, gdzie Żiżka całkiem dobrze się spisywał.

Zanosiło się na wspaniałe wysokie zwycięstwo Cracovi. Trzy minuty lekceważenia przeciwnika i małe go nieporozumienia obrony osłabiło wynik 3:0 na 3:2 i omal nie spowodowało remisu. Trochę więcej szczęścia, a mogła Cracovia uzyskać wynik wysokocyfrowy. Nieco więcej szczęścia gości. a byliby zeszli z boiska niepokonani.

Niestety ogólny obraz gry nie mógł znowu zadowolnić. Poza sporadycznemi przebłyskami myślowej kombinacji panowała jałowizna na boisku, okraszona tylko ambicją obustronną. Chroniczna choroba naszych wszystkich napastników: brak strzału — zadokumentowaną została ponownie w sposób drastyczny. Mecz ten wykazał poprostu rekord przestrzelonych z najbliższej odległości sytuacyj golowych.

(Cracovia z miejsca przygniata w silnem tempie Atoli dopiero w 11-tej minucie za foul na Mysiaku (?!) zdobywa Kubiński z rzutu karnego prowadzenie 1:0. Następnie gra się wyrównuje, lecz obie strony nie umieją realizować wytworzonych pozycyj. Z powodu silnego wiatru opanowanie piłki jest bardzo utrudnione. W każdym razie gospodarze mają przewagę. W 15-tej minucie po przerwie podwyższa Malczyk dość przypadkowo na 2:0, a w 27-ej min po rogu Kubińskiego ustala Mysiak główką na 3:0. Już zdaje się, że goście zrezygnowali. gdy białoczerwoni, optymistycznie nieustannie atakując. majc możność zdobycia szeregu bramek, gdy nagle w 29 tej minucie szybkie pociągnięcie napadu gości przynosi m pierwszą bramkę (3:1), a zanim się gospodarze opamiętali zdobyli oni i drugą (3:2) w 32-giej min. z winy Pająka. który popełnił „hands“ i przestał grać w mniemaniu, że sędzia gwizdnął. De facto słaby niepewny sędzia p. Wieczysty ze Lwowa nie gwizdnął, choć powinien był widoczną „rękę“ spostrzec Odtąd speszona Cracovia ulega entuzjastycznie ambitnej grze Łodzian. którzy prą do wyrównania omal takowego nie uzyskali.

Zawody zakończyły się zasłużonem, choć szczęśliwem nieznacznem zwycięstwem Cracovii, w szeregach której wybijali się Mysiak, Ciszewski, Seichter Szumiec. Wśród Łodzian odznaczyli się najlepszy na boisku obrońca Karasiak. świetny bramkarz Piasecki i słabo upieczony napastnik Gałecki. Reprezentatywny Król był słaby.

PODGÓRZE — 22 PP. (Siedlce) 2:0 (0:0)

(hl.) Dla zespołu podgórskiego był mecz ten decydującym. Klęska ze Siedlcem przekreślilaby prawie że wszelkie szanse wyjścia ze strefy spadkowej narażiłaby go na męczące i denerwujące [illegible] eliminacyjne o utrzymaniesię w lidze. [illegible] miałą była niezwykle ofiarna i ambitna [illegible] żdą piłkę, co w równej mierze zauważyć [illegible] ło u dyscyplinowanego zespołu gości. Tylko [illegible] lepszemu trio obronnemu Podgórza nie [illegible] czanie zagrozić bramce gospodarzy. Atak [illegible] Rusinka nie dysponował należytymi [illegible] Ten mankament, mimo szybkiej ich gry i [illegible] strzałów na bramkę, nie pozwolił im [illegible] przez obronę blisko bramki. Koczwara był często zatrudniony, ale likwidował te dalekie akcje [illegible] i stylowo.

Niestety Podgórze nie wykazało również żadnej myślowej planowej gry. Słabymi jego punktami byli łącznicy. Mitusiński jest „skończony“ i nieproduktywny, a wstawienie Kreta na lewego łącznika było wielkim błędem. Był on tam zupełnie do niczego. Egoista, drybler niepoprawny, psuł tylko, a niczem nie pomagał. Nie należy on do ataku, a tylko do pomocy, gdzie też zanadto niepotrzebnie wózkuje, wstrzymując akcję.

W tym stanie rzeczy widzieliśmy tylko walkę energiczną i szybką zmianę akcyj przeważnie górnych, nieprzemyślanych, przypadkowych i niekonstruktywnych, które do przerwy skończyły się bezbramkowo. Po pauzie miał Podgórze więcej szczęścia i w ciągu trzech minut zdobył dwie bramki po rogu Gamaja z główki Kasiny i po rzucie wolnym z ostrego pięknego strzału Sciborowskiego.

Wśród graczy wybijali się obaj bramkarze, lewi obrońcy, środkowi pomocnicy i kierownicy napadów. Z powodu nieprzybycia sędziego wyznaczonego prowadził zawody pedantycznie i energicznie p. Seidner, wykazując rutynę meczową, ale także niepotrzebną skłonność i przyzwyczajenie do głośnego popisywania się komentarzami swych rozstrzygnięć i „pedagogicznem“ traktowaniem zawodników.

(Wyniki ligowe zob. na str. 12).

WISŁA—MAKKABI 6:1 (4:0)

(k.) Zawody towarzyskie ligowej drużyny Wisły z Makkabi, rozegrane na boisku Wisły, zakończyły się niezasłużenem w tak wysokim stosunku zwycięstwem czerwonych. W utraconych bramkach conajmniej w trzech wypadkach wyłączną winę ponosi znajdujący się w b. słabej formie bramkarz Aftergut, a jedna bramka (czwarta z kolei) padła z pozycji spalonej.

Wisła wystąpiła w kompletnym składzie jedynie w miejsce Artura grał Luboniecki, Makkabi natomiast bez Hermana, Hauptmana i Osieka.

Do przerwy przewagę ma grająca z silnym wiatrem Wisła. Pierwszą bramkę zdobywa w 7 min. nieobstawiony Obtułowicz. Tensam gracz strzela i drugą bramkę zupełnie łatwą do obrony. Trzeci punkt uzyskuje Sołtysik, wykorzystując fatalną „kombinację“ Afterguta z Sonnenscheinem. Ostatnia bramka do przerwy pada z pozycji spalonej ze strzału Obtułowicza.

W tej części przeprowadzają białoniebiescy tylko nieliczne wypady, które naskutek przeciwnego wiatru oraz świetnej gry pomocy Wisły nie zagrażały poważnej bramce gospodarzy.

Po przerwie obraz meczu zmienia się zupełnie. Gra jest równa, a nawet okresami Makkabi jest stroną atakującą. Jedyną bramkę strzela z przeboju Lieberman. Makkabi ma kilkakrotnie sposobność poprawienia wyniku, lecz Madejski broni szczęśliwe. Piątą i najładniejszą bramkę dnia uzyskuje Sołtysik główką po centrze Fereta. Wynik ustala Obtułowicz. łatwy strzał wypuszcza Aftergut z rąk.

Naogół gra Makkabi, specjalnie w drugiej połowie wypadła bardzo dobrze, a gdyby nie fatalnie puszczone bramki wynik byłby z kandydatem na mistrza Polski piękny i odpowiadałby przebiegowi gry.

Sędzia p Kochanek — poza przeoczeniem kilku pozycyj spalonych — b. dobry.

ZAWODY O WEJŚCIE DO KL. A.
Krowodrza—Bocheński (Bochnia) 4:1

Zwycięstwem tem zakwalifikowała się Krowodrza do A klasy.

MAKKABI II.—PATRIA 5:2 (1:0)

Zasłużone zwycięstwo rezerwy Makkabi nad silnym B-klasowym zespołem

MISTRZOSTWA ROBOTNICZE POLSKI W ŁODZI: Widzew—Skra 1:1 (0:1).

MECZ BOKSERSKI Ł. K. P. (ŁÓDŹ)—SKODA (WARSZAWA) 11:5 PKT. Rewanżowe zawody towarzyskie.

ŁÓDŹ POKONAŁA LWÓW (we Lwowie) w międzymiastowym meczu pań w grach sportowy. zwyciężając we wszystkich konkurencjach.

Sensacyjne włamanie do kwestury U. J.

Aresztowanie włamywaczy na miejscu czynu
Groźny przestępca w rękach policji

(!) (rg) Nie przebrzmiały jeszcze echa sprawy Maliszów, Kraków pozostaje jeszcze żywo pod wrażeniem ponurej zbrodni, jaka rozegrała się przy ul. Pańskiej 11, a już nowa sensacja porusza opinję naszego miasta. Tymrazem rozchodzi się o sensacyjne włamanie, jakiego dokonano do kwestury Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie

Na szczęście zamach na kasę uczelni został udaremniony. Władze policyjne i tymrazem spisały się świetnie aresztując sprawców na miejcu czynu a sukces policji krakowskiej jest tem większy, że w ręce jej wpadł

przestępca, poszukiwany od szeregu miesięcy, za którym władze rozesłały listy gończe i który ukrywał się dotychczas przed pościgiem.

Fryderyk Leniewicz znany jest władzom od dłuższego czasu. Głośną była w roku ubiegłym strzelanina, jaka powstała w czasie aresztowania Leniewicza w Dębnikach.

ODDZIAŁ POLICJI WALCZYŁ Z PRZESTĘPCĄ.

Udało się go wówczas ująć. Postawiony przed sądem miał odpowiadać za zbrodnie, lecz naskutek pewnych objekcyj co do jego stanu umysłowego został odstawiony dla zbadania do szpitala.

Tutaj przebywał Leniewicz pod eskortą policyjną. Pewnego wieczoru udało mu się uśpić czujność straży. Zdołał się wymknąć z łóżka

WYSKOCZYŁ PRZEZ OKNO

i zniknął. Ucieczka ta miała tragiczne echo. Oto posterunkowy, który czuwał przy łożu Leniewicza przejął się tak bardzo jego ucieczką, iż targnął się na swe życie. W mieszkaniu swem przy ulicy Mikołajskiej.

POPEŁNIŁ ON SAMOBÓJSTWO.

strzelając do siebie z rewolweru.

Mifal Arlosorow - nowa kolonja, nowa strażnica nad brzegiem Jordanu

Kto chce

KRONIKA

Wschód słońca 6 m. 09	PAZDZIERNIK 30 PONIEDZIAŁEK 10 Cheszwan 5694	Zachód słońca 16 m. 05

Dziś odczyt prez. Sokołowa w Bielsku!

(l) Dziś w Bielsku w wielkiej sali Strzelnicy o godz. 8.30 wiecz. odczyt prez. Sokołowa n. t.: „Liga Narodów — Niemcy — Palestyna". (Bilety w cenie od 1 do 5 zł. w biurze „Haszacharu". Kolejowa 19).

Prezydent Sokołów przybędzie do Bielska w godzinach popołudniowych. **Uroczyste przyjęcie nastąpi o godz. 13.30 w sali kahalnej w Bielsku.** — Po odczycie odbędzie się w sali kahalnej **bankiet na cześć Dostojnego Gościa**, wydany przez organizację ogólno-sjońską „Haszachar" dla członków Rady Partyjnej i zaproszonych gości.

Przed konferencją Z. F. N.

Dziś w poniedziałek o godzinie 8'30 wieczór odbędzie się w lokalu Keren Kajemet Leisrael w Krakowie przy ulicy Józefa Sarego 10 (dawniej Zielona 10) nadzwyczajne posiedzenie Dyrektorjum Z. F. N. ze współudziałem Szanownego Gościa Natana Bystryckiego. Osobnych zaproszeń nie wysyła się.

* * *

Zawiadamia się, że Konferencja Krajowa Keren Kajemet Leisrael odbędzie się w Krakowie w sali posiedzeń Gminy Żydowskiej przy ul. Krakowskiej l. 41 w środę, tj. dnia 1 listopada z następującym porządkiem dziennym:

I. Przedpołudniem: Otwarcie Konferencji o godzinie 9-tej rano. 1) Zagajenie — prezes Centrali Maks Lauterbach, 2) Wybór Prezydjum i Komisyj 3) Sprawozdanie z działalności Centrali — Dyrektor Centrali Mojżesz Wiesenfeld, 4) Sytuacja w sjonizmie i Palestynie — prezes Światowej Org. Sjon. Nachum Sokołów, 5) Problem ziemi w świetle rzeczywistości palestyńskiej — Natan Bystrycki.

II. Popołudniu: 1) Sprawozdania delegatów poszczególnych miejscowości. 2) Nasze drogi i plany — Natan Bystrycki. 3) Dyskusja, uchwały i rezolucje. 4) Zamknięcie Konferencji.

Obchód 15-tej rocznicy niepodległości Czechosłowacji

(l) Z okazji 15-ej Rocznicy Niepodległości Republiki Czechosłowackiej odbyła się wczoraj Uroczysta Akademja w sali Bolońskiego. Na Akademję przybył konsul czeski w Krakowie p. Maixner oraz reprezentanci władz. Na program Akademji składały się: przemówienie prezesa Towarzystwa Polsko Czechosłowackiego, prof. dr. Goetla, odegranie hymnów oraz produkcje muzykalno-wokalne.

—oSo—

— DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK: Rynek 13, ul. Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9 i Kalwaryjska 27

— Z EZRY CHALUCOWEJ. Dziś w poniedziałek posiedzenie Prezydjum komitetu lokalnego o godz. 7'45 wiecz. w lokalu Ezry, Mikołajska 6.

Süsskindówna zostanie przewieziona ze szpitala na salę rozpraw

(!) (rg) W dniu wczorajszym obrońcy Maliszów odbyli konferencję, która trwała do późnych godzin nocnych. Na konferencji ustalono plan postępowania na rozprawie. Dzisiejszy dzień poświęcony będzie omówieniu przez obronę z oskarżonymi poszczególnych punktów postępowania. W tym celu udadzą się adw. dr. Aschenbrenner i adw. dr. Warenhaupt do gmachu więzienia, gdzie do rozmównicy doprowadzeni będą oskarżeni.

Jak już donieśliśmy, powołano ze strony oskarżenia do rozprawy 41 świadków. Na rozprawie zostaną przesłuchani następujący świadkowie: Ignacy Znamirowski, sąsiedzi Sösskindów. Zofja Sukiennik, Salomea Klugerowa, Marja Tondera, Zygmunt Weber, dalej: st. przod. Jan Pawłowski, Pinkas Wasserlauf, Władysław Strzałka, Józef Koczwara, Alina Dotówna, Wojciech Bąk, Józef Czuba, Leon Hilfstein, Adam Przeniosło, Kazimierz Kołodziej, Karol Stefański, Józef Jędrala, Zdzisław Czaczka, Zygmund Garzyński, Eugenjusz I. Krzyński, Ernestyna Ettinger, Aniela Langer, Oskar Trachner. Ze Śląska zostali wezwani świadkowie: Jan Wantoła z Mikołowa, Józef Drożdż z Piotrowic, Paweł Wojtynek, Marja Hende, Helena Jarczok z Katowic. Oprócz powyższych wezwano z Krakowa z więzienia karno-śledczego Wiktorję Dubisz.

Z pośród funkcjonarjuszy policji wezwano nadkom. P. P. Polaka, wydział śledczy Kraków, komisarza P. P. Balickiego (który aresztował Malisza w Katowicach), st. przod. Piskora, Kosteckiego i Tosza, oraz przod. P. P. Ostrowskiego, komendanta posterunku P. P. w Rabce.

Świadkowie zostali podzieleni na dwie grupy. — Pierwsza grupa złożona z 21 świadków otrzymała wezwania na wtorek, druga zaś grupa złożona z 20 świadków, otrzymała wezwanie na czwartek. O ile trybunał dopuści jeszcze dalszych świadków, to zostaną oni przesłuchani w piątek przedpołudniem.

Sensację budzi fakt, iż jako pierwszy świadek będzie przesłuchana ofiara bandytów, Eugenja Süsskindówna. Ponieważ Süsskindówna przebywa do dnia dzisiejszego w szpitalu, gdzie pozostaje w leczeniu po trepanacji czaszki, zostanie ona przewieziona ze szpitala na salę rozpraw.

W tym celu zostały już wydane odpowiednie zarządzenia. A więc Süsskindówna została poddana badaniu lekarskiemu. Według orzeczenia lekarzy, stan jej pozwala na przesłuchanie jej na sali rozpraw, jednak z zastosowaniem wszelkich środków ostrożności. A więc zostanie ona przewieziona karetką pogotowia ratunkowego ze szpitala św. Łazarza do budynku sądowego przy ul. Senackiej Karetka pogotowia ratunkowego przewiezie Süsskindównę ze szpitala do sądu we wtorek o godz. 4-ej popołudniu.

Po przewiezieniu do budynku sądowego zostanie Süsskindówna przeniesiona na salę rozpraw, gdzie będzie przesłuchana jako pierwszy świadek. Po ukończeniu przesłuchania Süsskindówna zostanie odwieziona karetką pogotowia ratunkowego do szpitala.

—

— OGÓLNY WIEC WŁAŚCICIELI REALNOŚCI. Wczoraj przedpołudniem odbył się w sali kinoteatru „Adria" wiec właścicieli realności Krakowa i innych miast Małopolski. Na wiecu przemawiali: dr Józef Westreich (Lwów), dr. Józef Kaczkowski (Warszawa), dr. Józef Steinberg (Kraków) i dr. Leon Geldwerth (Kraków).

— WYSTĘPY MENACHEMA RUBINA. Dziś w poniedziałek o godz. 8'30 wiecz. z powodu niezwykłego powodzenia powtórzenie wspaniałej sztuki muzycznej „200.000" z M. Rubinem na czele. Akademicy i członkowie stowarzysz. nia korzystają ze zniżek. Bilety w przedsprzedaży A. Fischhab, Grodzka 46, a od godz. 6-tej przy kasie teatru.

— SALON WYSTAWOWY ZRZESZ. ŻYD. ART. MAL. I RZEŹB. w Ż. D. A Przemyska. Wystawy zostały przedłużone do środy 1 listopada włącznie, wystawy otwarte w godz. 11—4-tej.

— DODATKOWE WPISY DO ŻYD. TOW. GIMNASTYCZNEGO na kursa dzieci, uczenic, uczniów, panów oraz na drugi kurs pań, przyjmuje się do 7 listopada br. w godzinach między 8—9 wieczór. (Na kursach pań i panów zaprawa narciarska). Dla ćwiczących utworzony zostanie bezpłatny kurs narciarski pod kierownictwem fachowego instruktora. 4058

— UTRUDNIANIE CZYNNOŚCI EGZEKUTOROWI. Aresztowano Weinreba Symche (lat 43) piekarza i jego żonę Chanę Weinreb (lat 35) zam. w Krakowie przy ul. św. Wawrzyńca l. 32, za utrudnianie czynności i ograniczenie osobistej wolności egzekutorowi skarbowemu Aleksandrowi Kowalikowi, którego przez dwie godziny przetrzymali pod zamknięciem w piekarni.

— KRWAWE PORACHUNKI. Przy ul. Prądnickiej l. 123 powstała awantura i bójka na tle osobistych porachunków między Janem Sroką a jego bratem Tomaszem, żoną Katarzyną i innymi, w czasie której Sroka Katarzyna przez jednego z uczestników bójki została pchnięta nożem w lewą łopatkę. Nadto zadał Jan Sroka cios nożem Tadeuszowi Piątkowi, zam. przy ul. Salwatorskiej l. 7, raniąc go lekko w rękę. Srokę wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala św. Łazarza. Dochodzenia prowadzi się.

— DAŁ SIĘ NABRAĆ. Kropp Franciszek szofer zam. przy Al. Krasińskiego l. 8 zgłosił do policji, że przybył do jego mieszkania nieznany osobnik, rzekomo z jego polecenia i pobrał od jego żony strzelbę dubeltówkę wart. około 600 zł, poczem się oddalił.

Z okazji zaślubin p. Róży Kühnreichówny z p. Jakóbem Liebermanem życzą dużo szczęścia

Sz. Gołodyńscy.

NIEDZIELA SPORTOWA

WYNIKI LIGOWE.

Kraków. Cracovia—ŁKS 3:2.
Kraków. Podgórze—22 pp. Siedlce 2:0
Warszawa. Legja—Ruch 1:0.
Poznań. Warta— Warszawianka 3.2.

ZAWODY O WEJŚCIE D OLIGI

Wilno. Polonja—WKS (Wilno) 3:1.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek pop.: „Śluby panieńskie"; wiecz. przedstawienia nie będzie.
Wtorek 7'30 wiecz.: „Eros i Psyche".

TEATR ŻYDOWSKI (BOCHEŃSKA 7)

Poniedziałek 8'30 wiecz.: „200.000"

TEATR POLSKI W KATOWICACH

Wtorek 8 wiecz.: „Sprzedana narzeczona".

Teatr Polski z Katowic w Bielsku

Poniedziałek: „Musisz się ze mną ożenić".

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH

ADRIA: „Jaką mnie pożądasz" (Greta Garbo).
APOLLO: „Kawalkada".
ATLANTIC: „Dziewczę z nad Wołgi" (Evelina Holt).
DOM ŻOŁNIERZA: „Pokusy Europy" (Gdy zechcesz oddać serce swe) (Liljana Harvey, Igo Sym).
SZTUKA: „Zdobyć cię muszę".
PROMIEŃ: „Gehenna kobiety" (Sylvia Sydney), „Bal w operze" (Liliana Haid).
ŚWIT: „Pod Twoją Obronę" (Obraz Polski).
SŁOŃCE: „Grzeszna miłość" (J. Smosarska, T. Wesołowski).
WANDA: „Uśmiech szczęścia" (Norma Shearer).
UCIECHA: „Pieśń nad pieśniami" (Marlena Dietrich).

— BIELSKO. W związku z przyjazdem Prezydenta Sokołowa dla inauguracji akcji „Mifal Arlosorow" w Bielsku, wydelegowano z ramienia Komitetu Wykonawczego akcji „Mif. Arl." do Bielska tow. dra G. A. Terło, który odbędzie w dniu dzisiejszym w tej sprawie konferencję z tam. Komitetem.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. Nowy Dziennik Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków. Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana